

COVID-19 TEST
TEST
 ANTYGENOWY
 Z TŁUMACZENIEM

**WYNIKI Z OPISEM
 W 15 MINUT**
UL. MŁYŃSKA 13
GORZÓW WLKP

CZYNNE
9:00 - 18:00
CODZIENNIE
TELEFON
880 356 016

Codziennie nowe informacje na www.echogorzowa.pl

ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• LISTOPAD 2021 • NR 11/2021 (83)

Cmentarze - komunalne, wyznaniowe, zapomniane...

Największym gorzowskim cmentarzem jest nekropolia komunalna zlokalizowana przy ul. Żwirowej. W mieście są jednak także inne cmentarze i miejsca, gdzie przed laty grzebano zmarłych ludzi. Więcej na s. 8-9.



Fot. Kazimierz Nowik

Buta i brawura rządzą

To miała być zwykła niedziela. Niestety nie była.

Ten jeden wypadek, ta straszliwa tragedia sprawiła, że zwykła niedziela stała się bolesnym dniem. O tym wypadku, w którym życie stracił czteroletni Piotruś, usłyszała cała Polska. Za mojego życia nie było w Gorzowie tak straszliwej tragedii. Owszem, zdarzały się wypadki, w których życie traciły dzieci, ale nie było czegoś takiego.

Natychmiast pojawiły się znaki żalu – znicze, zabawki, rysunki dziecięce. Ludzie przez długi czas przystawali w zadumie przy tym miejscu. Bardzo długo ulica debatowała nad tym, co się wydarzyło. Padają, zresztą jak zawsze w takich okazjach, słowa o tym, że to się nie powinno wydarzyć. Albo też, że na pewno ta tragedia nas zmieni. Albo też, że trzeba zrobić wszystko, aby to się nie powtórzyło.

Niby logiczne, niby niepozbawione sensu, ale puste. Bez znaczenia. Bo od straszliwego wypadku minęło zaledwie kilkanaście godzin, a na Armii Polskiej znów pojawił się jakiś kamikadze pędzący w swoim sportowym samochodzie. Potem jakiś kierowca, któremu się gdzieś spieszy, zwyzywał starszą panią wolno

przechodzącą przez pasy. Potem wydarzył się kolejny wypadek w Witnicy, gdzie na drodze zginęła kobieta. Cały czas wydarza się jakieś potem...

Nic i nikogo ani niczego ta tragedia nie nauczyła ani nie nauczy. Cały czas na drogach będą jeździli wariaci, cały czas jakieś chamy będą warczeć na starszych ludzi idących wolno po pasach. Bo tak się porobiło na świecie, że buta i brawura rządzą. Możemy sobie opowiadać różne rzeczy, możemy debatować o ty, czy dałoby się uniknąć tej i innych tragedii, ale dopóki będzie społeczne przyzwolenie na takie zachowania, jak choćby łamanie przepisów ruchu drogowego, to nic się nie zmieni. Za jakiś czas, jak dopała się znicze, a człowiek, który pozbawił Piotrusia życia zostanie skazany na lata więzienia, znów się pojawi jakiś pseudokozak w wypasionym samochodzie. Bo cały czas wolno, bo nikomu to nie przeszkadza.

Nic się nie zmieniło. Tylko jedna rodzina została ze straszliwą traumą, która będzie jej towarzyszyć do końca.

RENATA OCHWAT

• HYDRAULIKA • NARZĘDZIA
• ELEKTRONARZĘDZIA
• ELEMENTY ZŁĄCZNE • ZAWIASY
• ELEMENTY OGRODZENIOWE
• AUTOMATYKA DO BRAM
• AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE

Gorzów Wlkp., ul. Garbary 9
tel. 724 555 536
www.metalplastgorzow.pl

KALENDARIUM
Listopad 2021

● 2.11.
1947 r. - na cmentarzu świętokrzyskim przy ul. Warszawskiej poświęcono pomnik powstańców wielkopolskich, miejsce pochówku gorzowskich kombatanów powstania.

● 3.11.
1982 r. - Sergiusz Protoklitow otworzył w Gorzowie firmę „Omnis”, pierwszy w Polsce prywatny zakład pogrzebowy.

2003 r. - zawiesił działalność Dom Kultury „Kolejarz” w Gorzowie.

● 4.11.
1960 r. - premiera „Balladyny” zainaugurował działalność upaństwowiony Teatr im. Juliusza Osterwy.

● 6.11.
2009 r. - otwarto nowe przedszkole nr 17 przy ul. Maczka.

1980 r. zm. dr Leon Andrejew (69 l.), lekarz rentgenolog, pionier Gorzowa.

● 7.11.
2005 r. - na terenie Parku Górczyńskiego w Gorzowie otwarto największy w mieście plac zabaw dla dzieci.

● 8.11.
1959 r. - na parterze Domu Chemika przy ul. Drzymały 26 otwarto NOT-Klub, klub inteligencji technicznej, później popularna kawiarnia Magnat; wystrój wnętrza zaprojektował Mieczysław Rzeszewski.

● 9.11.
1998 r. - w Zielonej Górze zebrał się po raz pierwszy Sejmik Lubuski; przewodniczącym sejmiku został Jan Kochanowski, a marszałkiem województwa Andrzej Bocheński.

1932 r. ur. się prof. Bernard Woltmann, pracownik naukowy gorzowskiej filii AWF, b. prodiękan (1971-1984), prorektor (1987-1990), dziekan ZWKFR (1984-1987) i dyrektor Instytutu Kultury Fizycznej (1999-2003), zm. w 2013 r.

● 10.11.
1984 r. - w szczylnie wypełnionej w hali widowiskowo-sportowej Stilonu przy ul. Czeresniowej odbył się III Międzywojewódzki Wielobój Gwiazd TKKF, gwiazdami imprezy byli Ryszard Szurkowski, Tadeusz Ślusarski, Tadeusz Mytnik, Edward Janecz, Leonard Raba, Bogusław Nowak, Andrzej Huszcza, Jerzy Rembas, Zbigniew Narbutowicz, Andrzej Nuckowski i inni, przebieg imprezy po raz pierwszy rejestrowała telewizja dla niedzielnego programu „Dwójki”.

2010 r. zm. Jan Gross (76 l.), fraszkopisarz i aforysta.

● 11.11.
1959 r. - Zakłady Mechaniczne „Gorzów” stały się monopolistą w produkcji ciągników gąsienicowych typu „Mazur”.

2008 r. - przy ul. Orłąt Lwowskich odsłonięto pomnik marszałka Piłsudskiego wykonany przez Roberta Sobocińskiego

● 12.11.
2000 r. - w nowo zbudowanym kościele pw. Pierwszych Polskich Męczenników przy ul. bp.

Rośnie zapotrzebowanie na pobór wody

Zakończyła się kolejna ważna inwestycja realizowana w tym roku przez gorzowskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji.

Nakładem 1,86 mln złotych całkowitej niemal modernizacji została poddana stacja uzdatniania wody w Maszewie. I choć jest to najmniejsza z wszystkich stacji znajdująca się w systemie PWiK, to - jak mówi **Tomasz Surdacki**, zastępca dyrektora ds. technicznych - stanowi ważne zabezpieczenie dla południowej części Gorzowa oraz ościennych gmin.

- Jako przedsiębiorstwo dysponujemy w tej chwili czterema stacjami uzdatniania wody - mówi dyrektor Tomasz Surdacki. - Największa znajduje się na Siedlicach i jest wspomagana przez najmniejszą w Maszewie. Po drugiej stronie Warty mamy dwa duże ujęcia. Centralne przy Kosynierów Gdyńskich oraz w Kłodawie. Za pomocą lokalnych pompowni mamy możliwości przesyłania wody w różne rejony, w zależności od potrzeb. Mamy jeszcze małe ujęcie w Płomykowie, ale nie jest połączone z całym systemem i obsługuje tylko okolice Santoka - tłumaczy.

Historia działalności stacji w Maszewie jest dosyć ciekawa. Została ona wybudowana na potrzeby zaopatrzenia w wodę jedynie lokalnych miejscowości znajdujących się w okolicach Deszczna. Kiedy PWiK przejmowało gorzowskie i w okolicznych gminach wodociągi, przejęło również tę stację, znajdującą się jednak w bardzo złym stanie technicznym. Była ona w tym okresie wykorzystywana do pracy jedynie okazjonalnie, a i tak ciągle były z nią jakieś problemy.

- Utrzymywaliśmy to źródło poboru wody, jako rezerwę na wypadek poważniejszej awarii stacji uzdatniania wody w Siedlicach - kontynuuje dyrektor. - Wydajność tego ujęcia w Maszewie zawsze była niewielka i oczywiście nie mogła nam zapewnić nawet w niewielkim stopniu zdolności produkcyjnych jak Siedlice, ale jest to jakaś alternatywa. Dlatego podjęliśmy decyzję o przebudowaniu i zmodernizowaniu tego



Stacja uzdatniania wody w Maszewie została poddana całkowitej niemal modernizacji

ujęcia. Po zrealizowaniu inwestycji stacja ta stała się pewnym punktem poboru wody i zasilania nią pobliskich miejscowości. Pamiętajmy, że nasz region rozwija się i pojawiają się coraz większe potrzeby na wodę. Szczególnie dotyczy to powstających stref przemysłowych. Dlatego z wyprzedzeniem staramy się przygotować nasze wszystkie możliwości do rosnących potrzeb - tłumaczy.

Dla zobrazowania SUW w Maszewie docelowo może podawać do 90 m3 na godzinę, zaś Siedlice obecnie ok. 900 m3 a po przebudowie pompowni II stopnia 1200 m3 - max nawet do 1800 m3 na godzinę.

Cała inwestycja w Maszewie to koszt kwalifikowany 1,4 mln złotych. Przedsiębiorstwo pozyskało na ten cel pożyczkę z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

- Jeżeli osiągniemy wszystkie zakładane parametry w projekcie na modernizację tego ujęcia, a przede wszystkim efekt ekologiczny, będziemy mogli ubiegać się o umorzenie do 30 procent pożyczki. Resztę musimy spłacić z własnych środków - słyszymy od naszego rozmówcy.

W ramach przeprowadzonej inwestycji przebudowany został cały budynek stacji, wymieniona została techno-

logia w zakresie uzdatniania wody, wyremontowany został zestaw hydroforowy, który umożliwia podawanie wody, zmianie uległ system napowietrzania wody, wyremontowane zostały ponadto zbiorniki wody czystej, dzięki czemu będzie można zmagazynować nawet 220 m3 wody na nagłe potrzeby.

To nie wszystko, co planuje PWiK w zakresie tego rodzaju inwestycji. W niedalekiej perspektywie będą czynione prace mające na celu zwiększenie

wydajności produkcji wody w całym systemie. Jak mówi nam dalej dyrektor Surdacki, obecnie trwają prace projektowe przebudowy pompowni II stopnia na Siedlicach. Celem tych prac będzie zwiększenie do maksymalnej wydajności całego ujęcia w Siedlicach. Wcześniej przygotowane zostały projekty innych pompowni / Łupowo, Ursus, Pegaz/, współpracujących z główną, a prace inwestycyj-

ne rozpoczną się w przyszłym roku.

- Inną ciekawą inwestycją, którą będziemy realizowali, ale w nieco dalej perspektywie czasowej, to budowa zmięczalni wody przy Kosynierów Gdyńskich. Woda z ujęcia usytuowanego przy Rooseveltta charakteryzuje się zbyt dużą twardością i przez to nie możemy w całości wykorzystać jej w produkcji. Na rynek trafia maksymalnie 50 procent zdolności produkcyjnych stacji, dlatego musimy wyeliminować twardość, a tego nie czyni się w normalnym procesie. Kiedy zbudujemy nowy obiekt, zainstalujemy odpowiednią technologię będziemy mogli w pełni wykorzystać posiadany w tym miejscu potencjał produkcyjny - wyjaśnia.

W sumie wszystkie stacje działające na potrzeby naszych wodociągów po kolejnych modernizacjach osiągną możliwości produkcyjne na poziomie ok. 45 tysięcy m3 na dobę. Obecne zużycie jest w granicach 19 do 25 tysięcy m3 na dobę, czasami w gorące dni może sięgnąć ponad 30 tysięcy.

RB

Papugi opuściły bulwar, ale tylko do wiosny

Niskie temperatury sprawiły, że papugi z woliery na bulwarze przeprowadziły się w cieplejsze miejsce.

Ich drugim domem, w okresie jesienno-zimowym, od pewnego czasu jest budynek Gorzowskiego Rynku Hurtowego przy ul. Targowej, gdzie ptaki mają ciepło i opiekę weterynarza. Nie oznacza to, że woliery pozostała pusta. Nadal znajdują się tam ptaki, ale tylko te - np. gołębie, dla których przebywanie na dworze w obecnym klimacie jest czymś naturalnym.

Woliera na bulwarze została otwarta w 2011 roku. Mieszkające w niej ptaki zostały dobrane tak, aby nie było między nimi konfliktów. Ich dokarmianiem zajmuje się pracownik GRH.



(RED.) W woliery pozostały ptaki, którym zimno nie jest straszne

Piotruś zginął na oczach ojca

W miejscu, gdzie życie stracił czteroletni chłopczyk, znicze paliły się przez cały tydzień i przybywało też zabawek.

Do wypadku doszło w niedzielę, 10 października, około godziny 17.30 na skrzyżowaniu ulic Armii Polskiej i 30 Stycznia. W małego chłopczyka stojącego ze swoim tatą na chodniku uderzył rozpędzony samochód. Od strony ul. Borowskiego jechały bowiem dwa samochody. Jako pierwsze bmw, a za nim chevrolet camaro. Kierujący tym drugim kierowca próbował wyprzedzić bmw, które chciało skręcić w lewo, w ulicę 30 Stycznia. Siła uderzenia była tak wielka, że dosłownie zmiotła dziecko i wyrwała dziury w kamienicy. Kierowca chevroleta uciekł z miejsca wypadku.

Trauma w dzielnicy

- Nie mogłam spać całą noc. Mam wnuki w wieku tego chłopca - mówiła łamiącym się głosem starsza pani, która przyszła zapalić znicze w miejscu tragedii. Takich jak ona jest znacznie więcej.

O tym dramacie ludzie rozmawiali przez cały tydzień wszędzie. W sklepie, na ulicy, na klatce schodowej, na podwórku. Nawet jak ktoś nie widział tego na własne oczy, to widział miejsce wypadku zaraz po albo zobaczył, co się stało, w telewizji lub przeczytał w Internecie. Od samego rana w poniedziałek przy bramie w kamienicy przy ul. 30 Stycznia zaczęły się pojawiać znicze i małe zabawki. Przynosili je ludzie z okolicy, ale też i ci, którzy specjalnie przyjechali na to miejsce. - Mam brata, ma pięć lat. Nie wyobrażam sobie, żeby mu się jakaś krzywda stała, a co mówić o takiej tragedii - mówiła młoda



W miejscu, gdzie życie stracił czteroletni Piotruś, znicze paliły się przez cały tydzień i przybywało też zabawek

dziewczyna, która przyniosła pod bramę pluszowego misia.

- To jest straszna trauma dla nas wszystkich. Ja się dowiedziałam o tym rano z telewizji - mówiła właścicielka magla na rogu Armii Polskiej i 30 Stycznia. - Całe szczęście, że mam matowe okna, bo nie mogę na to miejsce patrzeć - dodaje.

Bo tu jeżdżą jak wariaci

- Pani, przecież tu na tej ulicy ci kierowcy jeżdżą jak wariaci. Ile ja razy wzywałam policję. Nigdy nie przyjechali - twierdzi pani Ania, która mieszka w kamienicy obok, a o wypadku usłyszała, bo

niedzielne oglądanie telewizji przerwał jej potworny huk. - Krzyku ojca tego dziecka to ja nigdy nie zapomnę - dodała po chwili.

Podobnego zdania co do wyścigów urządzanych na ulicy Armii Polskiej są i inni sąsiedzi. - Przecież to była kwestia czasu, że coś się tu wydarzy, ale nikt nie przypuszczał, że to będzie taka tragedia - kręci głową pan Zbyszek, który wypadek widział niemal w chwili, kiedy on się wydarzył. Jego okna wychodzą bowiem dokładnie na miejsce tragedii. Opowiada, że latem wiele razy zwracał uwagę na to, że na ulicy

niej. - Szeroka, prosta, po KAWCE równa, to i wariatów pędzących na złamanie karku nie brakuje - dodaje. A jego kolega dorzuca, że ta tragedia powinna nas wszystkich czegoś nauczyć, choć on się raczej tego nie spodziewa.

Szybka akcja policji

Choć sprawca wypadku zbiegł pieszo z miejsca tragedii, okoliczni sąsiedzi natychmiast wiedzieli, kto jest sprawcą. Policja jednak musiała się upewnić, poszukać dowodów. Sprawca został zatrzymany kilkanaście godzin później w jednym z hoteli na terenie miasta w po-

niedziałek 11 października po godzinie 17.00. Policjanci po informacji od jednej z pracowników hotelu zatrzymali 38-latkę. Mężczyzna nie stawiał oporu i został aresztowany.

Białe balony nad miastem

Pogrzeb Piotrusia odbył się w sobotę, 16 października na cmentarzu komunalnym w Gorzowie. W ceremonii udział wzięło kilkuset mieszkańców miasta, a MZK postawiło dodatkowe autobusy, aby ułatwić dojazd na Żwirówkę. Po ceremonii w niebo poszybowały białe balony.

W miejscu wypadku długo jeszcze paliły się znicze.

ROCH

Modernistyczny cud architektury

Kiedy się przejeżdża ulicą Grobla, zwłaszcza wieczorem, to kościelna wieża czaruje niebieskim światłem do nieba.

Ale trzeba przyjść tu w dzień, najlepiej słoneczny, aby zobaczyć na czym polega piękno i niezwykłość Martin Luther Kirche do 1945, a od tamtego czasu do dziś kościoła pod wezwaniem Chrystusa Króla. To modernistyczne cacko architektury sakralnej - rotundową, unikatową w skali całego pogranicza od Berlina do Poznania zaprojektował w latach 30. XX wieku berliński architekt Curt Steinberg.

Kościół nie ucierpiał podczas II wojny. Zachwyca detal, klinkierowa cegła, lekko skrzypiące podłogi, a w portalu głównym.... No właśnie w portalu głównym ukryli się Ewangeliści, aniołki i inne drobniaczki, które tworzą jedyną w swoim rodzaju atmosferę. Dodać do tego trzeba jeszcze organy Wilhelma Sauera i jest pierwszej wody zabytek, jakiego nie powstydziliby się żadne większe miasto.

ROCH



Fot. Renata Ochwat

KALENDARIUM Listopad 2021

Wilhelma Pluty 7 odprawiono pierwsze msze.

2007 r. - grupa działaczy piłkarski podjęła decyzję o reaktywacji KKS Warta.

● 13.11.

1980 r. - odbyło się zebranie Klubu Inteligencji Katolickiej, który od 1976 r. funkcjonował bez rejestracji; spotkanie potraktowano jako nowe zebranie organizacyjne i złożono nowy wniosek do Urzędu Wojewódzkiego.

1998 r. - otwarto nowe skrzyżowanie ul. Sikorskiego, Estkowskiego, Edwarda Janca-rza

● 14.11.

2013 r. - z Zielonej Góry wyruszył pierwszy nowoczesny szynobus do Gorzowa; regularną komunikację uruchomiono 15.12.

2013 r. zm. dr n. med. Adam Szykowski (86 l.), ginekolog i położnik, jako jeden z pierwszych 12 maturzystów Miejskiego Gimnazjum i LO w Gorzowie (1946),

● 15.11.

2003 r. - otwarto nową siedzibę Komendy Miejskiej Policji przy ul. Wyszyńskiego; w obecności komendanta głównego Policji, nadinspektora Leszka Szredera, b. komendanta wojewódzkiego Policji w Gorzowie, Komendzie Wojewódzkiej wręczono certyfikat ISO 9001-2000

2005 r. zm. Witold Niedźwiecki (76 l.), dziennikarz i pisarz związany z Gorzowem.

● 16.11.

2010 r. - otwarto oficjalnie zmodernizowaną ul. Wyszyńskiego.

● 17.11.

2007 r. - przy ul. Osadniczej otwarto pierwszą świetlicę środowiskową Gorzowskiego Towarzystwa Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna.

1998 r. zm. Kuba Zaklukiewicz (49 l.), aktor Teatru im. Osterwy; zm. w skutek napadu rabunkowego podczas tournée w Wilnie.

● 18.11.

1931 r. ur. się Aleksander Illicki, działacz sportowy, b. kierownik drużyny Stali i stadionu żużlowego, zm. w 2011 r.

1999 r. zm. Bolesław Stocki (73 l.), nauczyciel, kombatan AK, działacz sportowy, sędzia i trener kajakarstwa, założyciel MKS Znicz w Gorzowie, długoletni dyrektor Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego.

● 19.11.

2002 r. - rozpoczęto kontrowersyjną wycinkę klonów na ul. Chrobrego, sadząc w ich miejsce wiśnie japońskie.

● 20.11.

1983 r. - do Gorzowa sprowadzono prochy Włodzimierza Korusaka (1886-1973), pisarza, podróżnika i myśliwego, pioniera Gorzowa; był to pierwszy pochówek w tzw. zaułku poetów na cmentarzu komunalnym.

● 22.11.

2004 r. - w gorzowskim szpitalu wykonano pierwszy zabieg koronarografii serca.

KALENDARIUM
Listopad 2021

1981 r. zm. Waldemar Kućko (49 l.), artysta fotografik i fotoreporter, współzałożyciel GTF, pierwszy lubuski fotografik przyjeżdżający do ZPAF

2006 r. zm. inż. Zdzisław Kołosiewicz (81 l.), b. główny mechanik ZM „Gorzów” i współtwórca gorzowskiego żużla, b. prezes KS Stal (1953-1964).

● 23.11.

2009 r. - prezydent Jędrzejczak posadził pierwsze drzewko w sadzie renety landsberskiej przy Zespole Szkół Ogrodniczych na Zieleńcu

● 24.11.

1947 r. - Motoklub Unia, dot. sekcja poznańskiej Unii, został zarejestrowany w Starostwie Powiatowym jako samodzielny klub sportowy, jego tradycje kontynuuje Stal Gorzów.

1968 r. - oddano oficjalnie do użytku sztuczne lodowisko „Lodostil”; sztuczne lodowisko, które mieściło się obok budynku Miejskiego Ośrodka Sztuki (BWA), funkcjonowało do końca lat 70., na początku lat 80. przeznaczony został do kapitalnego remontu, urządzenia zostały zdemontowane i nigdy nie odbudowane.

● 25.11.

1986 r. - Urząd Wojewódzki rozpoczął pracę w nowym 14-piętrowym wieżowcu przy Jagiellończyka; dotychczas UW zajmował budynek „Stilonu” i kilka innych obiektów w mieście

2002 r. - zamknięto Schody Donikąd.

● 26.11.

2012 r. - zamknięta została kładka dla pieszych na moście kolejowym.

1990 r. zm. Stefan Kwaśny (63 l.), legendarny toromistrz Stali, wielokrotnie honorowany tytułem najlepszego toromistrza w kraju.

● 28.11.

1972 r. - przebywający na synodzie w Rzymie bp Wilhelm Pluta otrzymał papieską bullę konstytucyjną „Cathedra collegia”, ustanawiającą formalnie gorzowską Kapitułę Katedralną.

● 29.11.

1977 r. - Miejska Rada Narodowa nazwała ulice na terenach przyłączonych do miasta (Karin, Zieleniec, Małyszyn itd.).

● 30.11.

1969 r. - gorzowski zespół muzyczny „Refleks”, w którym występowali Piotr Prońko (saksofon), Wojciech Prońko (gitara basowa), Krystyna Prońko (vocal), Jerzy Bułaj, Jerzy Kiona, a na perkusji grał Rogoza, zdobył wyróżnienie na I Ogólnopolskim Festiwalu Awangardy Beatowej w Kaliszu; był to debiut estradowy Krystyny Prońko.

1999 r. - w Gorzowie otwarto ośrodek Alliance Française.

1923 r. ur. się Franciszek Walczak, milicjant gorzowski, zraniony przez maruderów sowieckich 28.05., zm. 2.06.1945 r.; jego imieniem nazwano 14.06.1945 r. ulicę w Gorzowie.

Kiedy pada śnieg cała załoga jest postawiona na nogi

Z Arturem Pankowskim, dyrektorem zarządzającym INNEKO RCS Sp. z o.o., rozmawia Robert Borowy

- Panie dyrektorze, czy kierowana przez pana firma, zajmująca się czyszczeniem i przejezdnością dróg miejskich, jest już przygotowana do zimowych warunków?

- Tak. Przygotowania do każdego kolejnego sezonu zimowego rozpoczynany dzień po zakończeniu poprzedniego, a jest to zawsze na początku kwietnia. Corocznie pełną gotowość zimową osiągamy 15 października. Tego dnia cały sprzęt jest już przygotowany, a 30-osobowa załoga jest gotowa do pracy przez 24 godziny na dobę w trybie stacjonarnym, jak i dyżurowym. Nasi pracownicy doskonale wiedzą, że w tym okresie muszą być przygotowani do pracy w każdych warunkach i o każdej porze, co podkreślam na każdym kroku.

- Co rozumiemy pod pojęciem „pełna gotowość”?

- Składają się na to trzy główne elementy: przygotowany tabor, uzupełniony magazyn środków chemicznych i uszorstniających oraz załoga. Posiadamy 11 dużych piasekarek oraz jedną małą do obsługi trudno dostępnych miejsc. Nasz magazyn jest do maksimum uzupełniany w sól i inne środki chemiczne oraz w piasek i to co już powiedzialem wcześniej, nasz zespół to doświadczeni operatorzy, którzy potrafią działać w warunkach zimowych.

- Kiedy pada pierwszy śnieg często wśród zwykłych kierowców krąży trochę złośliwy może żart, że drogowców znowu zaskoczyła zima. Domyślam się, że w przypadku pana załogi o czymś takim nie ma mowy?

- Mógłby powiedzieć, że przecież nikt z nas nie ma czarodziejskiej różdżki i nie jest w stanie oczyścić w jednej minucie wszystkich dróg



A. Pankowski: Największy kłopot jest, kiedy śnieg pada w sposób ciągły

przy stale występującym opadzie. Jest to niemożliwe i wszyscy o tym wiemy. Natomiast mogę zapewnić, że nasza gotowość i reakcja jest zawsze na najwyższym poziomie. Powiem więcej, są dni, że nasze piaskarki wyjeżdżają jeszcze przed pojawieniem się intensywnych opadów śniegu, gołoledzi lub marznącego deszczu, żeby przygotować nawierzchnie głównych dróg. W takich wypadkach mówimy o działaniu zapobiegawczym.

- To ma sens?

- Oczywiście, wtedy śnieg można łatwiej usunąć. Ponadto musimy wiedzieć o innej rzeczy. Nie zawsze sprawdzają się określone środki. Przykładowo, jak temperatura nagle spadnie poniżej minus 7, to sól staje się niewystarczająca. Trzeba sięgnąć po inne środki, w tym chlorki.

- A według jakiego kryterium są wybierane w pierwszej kolejności drogi do oczyszczania z lodu i śniegu?

- Kryterium jest proste. Najpierw zajmujemy się głównymi arteriami oraz tymi, gdzie jest duża przepustowość komunikacji miejskiej. Są to wszystkie drogi dwujezdniowe i jednojezdniowe o największym ruchu. One muszą być stale przejezdne, dlatego w czasie opadów nasze piaskarki są tam zawsze widoczne. Potem przechodzimy do bocznych, tak zwanych dróg dróg standardu, a na końcu dopiero są wewnętrzne, osiedlowe, czyli trzeciego standardu. W przypadku tych ostatnich pojawiają się dopiero wtedy, kiedy oczyścimy wszystkie inne. Największy kłopot jest, kiedy śnieg pada w sposób ciągły i często nie jesteśmy przez to w stanie szybko oczyścić tych mniej „ważnych” szlaków, gdyż wszystkie siły są skierowane na drogi pierwszego standardu. Najważniejsze, żeby nie dopuścić na tych drogach do warstwy zajeżdżonego śniegu, co stanowi duże za-

grożenie dla bezpieczeństwa i płynności ruchu.

- Czy stosowane środki chemiczne są niebezpieczne dla pieszych oraz dla samochodów?

- Stosujemy środki lub ich mieszanki zatwierdzone przez ministerstwo środowiska. Ich dobór też wynika z wytycznych, jak i aktualnie panujących warunków atmosferycznych. Nie ma mowy o stosowaniu tego, co mogłoby stanowić jakiegokolwiek zagrożenie dla użytkowników dróg. Przykładowo na drogach gruntowych nie stosujemy soli.

- Co jest najtrudniejsze dla kierowców piasekarek podczas oczyszczania ulic?

- Krzywdzące opinie i te narzekania o tym, że zima zaskakuje drogowców. Kiedy pada śnieg cała nasza załoga jest postawiona na nogi, kierowcy jeżdżą po kilkanaście godzin, a na bazę zjeżdżają tylko po to, żeby załadować środki, które służą do walki ze skutkami zimy. Wtedy też na szybkie-

go wypijają herbatę, zjedzą kanapkę i ponownie wyjeżdżają odśnieżać drogi. Mimo to, potem słyszą nie-pochlebne opinie w mediach. Naprawdę nie mamy wpływu na pogodę, bardzo dokładnie ją monitorujemy i działamy natychmiast, jak tylko pojawiają się pierwsze opady, albo - jak wspominałem - nawet wyprzedzamy je, jeżeli istnieje zagrożenie pojawienia się śliskości na drogach. To wszystko jest dopracowane w szczególności, a cała akcja jest pod ścisłą kontrolą dyspozytorów i liderów zmiany.

- Czy poprzedni sezon jesienno-zimowy był trudny dla utrzymania przejezdności dróg i jakiej spodziewa się pan teraz zimy analizując długoterminowe prognozy?

- Poprzednia zima była dla gorzowian bardziej dokuczliwa niż kilka wcześniejszych, gdyż występowały opady śniegu i było sporo dni z niskimi temperaturami, ale myślę, że wszyscy sobie z tym dobrze poradziliśmy. Natomiast trudno przewidzieć, co nas czeka w najbliższym półroczu. Prognozy mają to do siebie, że szybko się o tej porze roku zmieniają. Jesteśmy cały czas w stanie pełnej gotowości. Nawet jak temperatury są wyraźnie na plusie nasi pracownicy prze-miennie są na terenie bazy, stale mają coś do pracy, bo wiemy, że pogoda może zmienić się w ciągu kilkudziesięciu nawet godzin. Zdarzały się sytuacje, że były zapowiedzi ładnej słonecznej pogody, a tutaj nagle zaczęło ostro sypać śniegiem. Co wtedy powiedziałbym zdenerwowanym kierowcom? Pamiętajmy również, że piaskarki muszą być utrzymywane w stałej gotowości, nie można ich ot tak wyłączyć i zostawić bez nadzoru na dłuższy czas.

- Dziękuję za rozmowę.

r e k l a m a

POGOTOWIE KOMPUTEROWE

7 3 2 8 6 3 6 4 8

STAR PARTS

Wymieniają okna, drzwi, podłogi

Przez cały rok ZGM prowadzi wymianę stolarki okiennej, drzwi, podłóg, pieców w mieszkaniach komunalnych.

Warunek - trzeba płacić czynsz.

- Nasi mieszkańcy płacą czynsze za mieszkania i w ramach tych opłat mają prawo do różnych działań - mówi Robert Jankowski, wicedyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej. ZGM przez cały rok prowadzi te remonty.

Zbieranie danych

Prośby do ZGM o wymianę okien, drzwi wejściowych, podłóg czy pieców trafiają do ZGM od samych mieszkańców. Potem specjaliści weryfikują dane, sprawdzają, czy dane okna kwalifikują się do wymiany. Niekiedy o wymianach w lokalach komunalnych decyduje sam ZGM.

- Każda Administracja Domów Mieszkalnych ma określoną pulę pieniędzy na takie remonty. Zbieramy potem dane i ogłaszamy albo zapytanie remontowe albo przetargi na wykonanie tych prac. Obliguje nas do tego prawo o zamówieniach publicznych, stąd cały czas można przeczytać, że szukamy wykonawców - tłumaczy Robert Jankowski.

Poza tym ZGM cały czas wymienia dachy, instalacje elektryczne oraz inne w budynkach komunalnych, ponieważ podstawowym obo-



Prośby do ZGM o wymianę okien, drzwi wejściowych, podłóg czy pieców trafiają do ZGM od samych mieszkańców

wiązkiem Zakładu jest dbanie właśnie o majątek miasta.

Piece też idą na wymianę

Od jakiegoś czasu ZGM stale też wymienia stare piece kaflowe. - Tu mamy różną politykę. Jeśli w budynku nie ma instalacji gazowej, to musimy wymienić stary piec kaflowy na nowy piec. Nato-

miast jeśli w budynku jest instalacja gazowa, a pieców do wymiany więcej niż jeden, wówczas decydujemy się na lepsze, prostsze i bardziej ekologiczne piece gazowe dwufunkcyjne - mówi wicedyrektor Jankowski.

Okazuje się, że coraz więcej mieszkańców chce właśnie takich wymian. Ludzie już nie

chcą walczyć z węglem, potem z popiołem, bo to jednak są ciężkie prace, zwłaszcza dla starszych wiekiem. - Dlatego tak świetnie sprawdził się program, w którym wymieniamy w 100 lokalach piece kaflowe na nowe gazowe - mówi Robert Jankowski.

ZGM już wymienił piece w 50 lokalach, w następnych

50 nastąpi to lada moment. - Mamy tak dużo podań, że z powodzeniem moglibyśmy wymienić piece w kolejnych lokalach. Nie ukrywam, że bardzo nas to cieszy - mówi Robert Jankowski. Także sami mieszkańcy się cieszą, że jest taka możliwość ułatwienia sobie życia.

ROCH

Chcemy żyć zdrowiej, wygodniej i taniej

Trzy pytania do Roberta Jankowskiego, wicedyrektora Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej

- W październiku zostało włączone ogrzewanie dla zasobów administrowanych przez ZGM. Czy były jakieś poważniejsze problemy z uruchomienia całego systemu?

- Większych problemów nie było, natomiast corocznie pojawiają się pewne problemy, ale wszystko zależy od samego przygotowania sieci przez mieszkańców poszczególnych budynków. Często bywa, że dopiero przed rozpoczęciem sezonu grzewczego niektórzy lokatorzy się budzą i wymieniają grzejniki albo dokonują różnych przeróbek. Wiąże się to ze spuszczeniem wody, ponadto nie wszyscy mają odkręcone zawory na maksimum, dzięki którym można potem uzupełnić tę wodę. To powoduje, że kolejni lokatorzy mają zapowietrzone grzejniki. Każda ingerencja w instalację powoduje, że trzeba ją odpowiednio przygotować przez włączenie ogrzewania.

- Czekają nas rozliczenia za poprzedni sezon grzew-



R. Jankowski: Zdecydowana większość lokatorów na szczęście nauczyła się gospodarować ciepłem

czy. Poprzednia zima nie była nad wyraz mroźna. Czy to oznacza, że nie trzeba obawiać się wysokich rachunków?

- To zależy. Na razie przypominę, że tam, gdzie był realizowany program KAWKA rozliczenie nastąpi w najbliższych miesiącach, natomiast pozostali lokatorzy ta-

kie rozliczenie otrzymają w lutym 2022 roku. Co do wysokości rachunków, wszystko zależy od lokatorów. Zdarza nam się wchodzić do mieszkań, gdzie od drzwi bucha para, a po szybach okiennych skrapla się woda. Tak niektórzy mieszkańcy mocno grzeją swoje mieszkanie. Im grozi raczej niedopłata. Zde-

cydowana większość lokatorów na szczęście nauczyła się gospodarować ciepłem, czyni to w racjonalny sposób i w ich przypadkach wpłacone zaliczki najczęściej pokrywają wszystkie koszty w danym sezonie grzewczym. Przy czym najtaniej jest w budynkach docieplonych. Dlatego zachęcamy wspólnoty do takich inwestycji, bo to potem procentuje w licznych oszczędnościach, w tym za wykorzystane ciepło.

- W stu lokalach trwa wymiana pieców kaflowych na piece gazowe. Mieszkańcy natomiast ciągle dopytują się, czy jest szansa na realizację dużego programu wzorowanego na dawnej KAWCE?

- KAWKI, niestety, nie ma, ale korzystamy z pojawiających się innych, pomniejszych projektów. Ten obecnie realizowany dotyczy nowego ogrzewania etażowego dla wspomnianych stu lokali, a największym atutem jest montaż pieców gazowych o dużej

oszczędności energetycznej. Mogę natomiast zdradzić, że na horyzoncie ma się niebawem pojawić kolejny program, za pomocą którego będziemy mogli likwidować następne piece kaflowe. Na razie nie znamy jeszcze szczegółów, mam nadzieję, że poznamy je w pierwszym kwartale przyszłego roku. Od razu zapewniam mieszkańców, od których mamy mnóstwo zgłoszeń, że skorzystamy z każdej możliwości likwidacji starych pieców i przejścia na nowoczesne metody ogrzewania. Chciałby założyć, że lokatorzy głównie kamienic przekonali się już do pieców gazowych, nie chcą więcej przywozić węgla do domu, żeby potem je nosić na któreś piętro. Wiedzą również, że nowe systemy grzewcze to ochrona środowiska w naszym najbliższym otoczeniu. Wszyscy chcemy żyć zdrowiej, wygodniej i taniej, ponieważ w wielu przypadkach ogrzewanie gazowe jest tańsze od węglowego.

RB



Adresy

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Wełniany Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 95 7387 101,
95 7387 102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności.
Więcej na
zgm.gorzow.pl/
odpracujdlug
tel. 95 7387 101 wew.4
odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Zamiana Mieszkań
ul. Wełniany Rynek 3
tel. 95 7387 129
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/
zamianamieszkania

Administracja Domów Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. 95 7387 242
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1

Administracja Domów Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. 95 7387 150
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2

Administracja Domów Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. 95 7387 173
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3

Administracja Domów Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. 95 7387 194
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4

Administracja Domów Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
tel. 95 7387 203
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5



KSSSE ma coraz lepsze wyniki

Wszystkim inwestorom przypominamy, że od stycznia przyszłego roku zmienia się mapa pomocy publicznej w całym kraju.

Kostrzyńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna jest jedną z największych i najszybciej rozwijających się stref ekonomicznych w Polsce pod względem terytorialnym, jak również biorąc pod uwagę osiągnięte wyniki. Zasięgiem oddziaływania obejmuje aż 3 województwa - Lubuskie, Zachodniopomorskie i Wielkopolskie. Od 1997 roku wspiera i obsługuje inwestorów krajowych i zagranicznych zainteresowanych inwestycjami w Polsce. KSSSE swoimi działaniami stymuluje krajową gospodarkę, tak aby wciąż powstawały nowe miejsca pracy dzięki kolejnym inwestycjom. Zwolnienia podatkowe udzielane przez KSSSE są obecnie największą dostępną ulgą finansową w Polsce. KSSSE oferuje również bogaty wybór w pełni przygotowanych terenów inwestycyjnych.

Wsparcie Rządu RP i lokalnych samorządów sprawia, że strefa zapewnia nowym inwestorom przyjazne i bezpieczne warunki do inwestowania. Dzięki powstałej w 2018 roku Polskiej Strefie Inwestycji ulgę podatkową można już uzyskać na terenie całej Polski, niezależnie od wielkości przedsiębiorstwa. Nowe inwestycje z sektora przemysłu i nowoczesnych usług mogą być realizowane na dowolnym gruncie, zgodnie z główną zasadą PSI - cała Polska Strefą Ekonomiczną.

Polska Strefa Inwestycji jako najwyższa dostępna pomoc publiczna sprawdza się wobec tego doskonale jako zachęta inwestycyjna. Ustawa z 2018 roku czyniąca całą Polskę strefą ekonomiczną, ułatwiła nowym inwestorom podejmowanie decyzji i przeprowadzanie nowych inwestycji. Niestety wciąż nie wszyscy przedsi-



KSSSE oferuje bogaty wybór w pełni przygotowanych terenów inwestycyjnych w trzech województwach

ębiorcy słyszeli o tym udogodnieniu, o czym dowiadujemy się w bezpośrednich kontaktach z przedsiębiorcami. Aktualnie aby należeć do jednej ze stref ekonomicznych trzeba spełnić kryteria jakościowe i ilościowe, ale inwestycja może być ulokowana na terenie całego kraju, nawet na prywatnym gruncie. Wcześniejsze przepisy powodowały wśród MŚP przekonanie, że przynależenie do strefy ekonomicznej jest trudne lub wręcz dla nich niedostępne. Ponadto skupiały one inwestycje tylko w określonych regionach kraju, tzw. starych strefach. Uproszczenie regulacji, zmniejszenie wymaganych nakładów inwestycyjnych i wprowadzenie dowolności w wyborze lokalizacji sprawiły, że ulga strefowa stała się bardziej dostępna również dla rodzimych inwestorów i firm z sektora

MŚP. Jak pokazał czas, nawet wprowadzone dodatkowe kryteria jakościowe, które oprócz kryteriów ilościowych trzeba spełnić, aby starać się o wsparcie, nie są żadną przeszkodą dla nowych inwestorów. Ich wypełnienie ma gwarantować zrównoważony rozwój gospodarczy i społeczny. Utworzenie wyspecjalizowanych miejsc pracy i oferowanie stabilnego zatrudnienia, wspieranie zdobywania wykształcenia i kwalifikacji zawodowych pracowników czy podejmowania działań w zakresie opieki nad pracownikiem, to tylko niektóre z nich. Aplikowanie o wsparcie wbrew obawom, nie jest ani czasochłonne, ani skomplikowane. Po złożeniu stosownych dokumentów KSSSE wydaje decyzję o wsparciu w ciągu 30 dni.

To wszystko sprawia, że KSSSE notuje z roku na rok

coraz lepsze wyniki. Efekty widoczne są jak na dłoni, mimo ciężkiego dla gospodarki czasu pandemii i wielu ograniczeń w funkcjonowaniu przedsiębiorstw. Z roku na rok przybywa wciąż więcej inwestycji, powstają nowe miejsca pracy a na wydanie decyzji już teraz czekają kolejne projekty inwestycyjne.

Przez trzy kwartały 2021 roku KSSSE wydało 30 decyzji o wsparciu. To już o 9 decyzji więcej, niż w całym, ubiegłym roku. Oznacza to, że dla 30 nowych inwestycji udzielono zwolnienia z podatku CIT lub PIT w wysokości nawet do 55% deklarowanych kosztów inwestycyjnych na 10, 12 lub 15 lat. Łączna suma wartości inwestycji w obszarze oddziaływania KSSSE to już 1,5 mld zł, co zapewni 369 nowych miejsc pracy i obowiązek utrzymania przez na-

stępnych kilka lat 2543 istniejących miejsc pracy. Nowi inwestorzy Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej reprezentują w tym roku w większości kapitał polski, ale również szwedzki, chiński, niemiecki, francuski, luksemburski i hiszpański. 11 z nich wybrało województwo lubuskie jako lokalizację swojego nowego zakładu, 13 z kolei województwo wielkopolskie, a 6 zachodniopomorskie.

Polska to aktualnie bardzo pożądanym kierunkiem inwestycyjnym a w połączeniu z dostępnymi ulgami strefowymi stanowi wybuchową mieszankę, przyciągającą co roku nowym inwestorów z najdalszych zakątków świata, jak również zachęcając rodzimych przedsiębiorców do rozwoju i inwestowania. Zachodnia Polska reprezentowana przez województwa lubuskie, zachod-

niopomorskie i wielkopolskie jest tego najlepszym przykładem.

Wszystkim inwestorom przy okazji przypominamy, że od stycznia następnego roku zmienia się mapa pomocy publicznej w całym kraju. Zachęcamy do zapoznania się z nową mapą i jej wpływem na pomoc publiczną dla nowych inwestycji. Zainteresowanych tematem pomocy publicznej dla nowych inwestycji, zapraszamy serdecznie do kontaktu mailowego lub telefonicznego ze strefą: +48 95 721 98 00; info@kssse.pl. Informujemy również, że Polska Strefa Inwestycji stanowi zachętę inwestycyjną, co oznacza w praktyce, że należy się nią zainteresować i aplikować przed rozpoczęciem inwestycji.

KOSTRZYŃSKO-SŁUBICKA
SPECJALNA STREFA
EKONOMICZNA

reklama

WSPIERAMY SZKOLNICTWO ZAWODOWE

KWALIFIKACJE ZAWODOWE
KSZTAŁCENIE DUALNE
KLASY PATRONACKIE
STAŻE I PRAKTYKI

www.kssse.pl ul. Orła Białego 22, 66-470 Kostrzyn nad Odrą, tel. +48 95 721 98 00, e-mail: info@kssse.pl

Ku pamięci i przestrodze

11 listopada 2021 roku Polska obchodzi 103. rocznicę uzyskania niepodległości.

Dzisiaj konieczna jest refleksja z okazji odzyskania przez Polskę wolności i niepodległości opłaconej martyrologią kilku pokoleń. Pod rozwagę należy pozostawić tę historię tym politykom, którzy z taką łatwością zgodziliby się na kuratelę wobec Polski. To już kiedyś było i...może wrócić jeszcze, bo Polacy dopiero po 123 latach niewoli odzyskali utraconą wolność i ciągle ją muszą umacniać. Ciągle jeszcze odbudowują i stopniowo unowocześniają gospodarkę, a poprzez literaturę i sztukę, architekturę czy muzykę - wchodzą w główny nurt europejskiej rodziny narodów. Początek II Rzeczypospolitej był bardzo trudny i Palcem Bożym pisany niczym cud. 7 października 1918 roku, trzyosobowa Rada Regencyjna z abpem Aleksandrem Kakowskim, hrabią Józefem Ostrowskim i księciem Zdzisławem Lubomirskim proklamowała niepodległość Polski powołując się na rezolucję prezydenta USA Woodrowa Wilsona.

Jednym z warunków, jakie w swej rezolucji pokojowej postawił Wilson, był punkt 13, który brzmiał następująco: "Stworzenie niepodległego państwa polskiego na terytoriach zamieszkałych przez ludność bezsprzecznie polską, z wolnym dostępem do morza, niepodległością polityczną, gospodarczą, integralnością terytoriów tego państwa powinna być zagwarantowana przez konwencję międzynarodową." **11 listopada Rada Regencyjna przekazała zwierzchnią władzę wojskową oraz naczelne dowództwo nad wojskiem polskim Józefowi Piłsudskiemu.** Wolność i niepodległość Polski stała się faktem. 14 listopada Rada Regencyjna rozwiązała się przekazując całość władzy zwierzchniej Naczelnemu Wódkowi Wojsk Polskich Józefowi Piłsudskiemu. Od samego początku polska scena polityczna była mocno podzielona, a jednak jej politycy potrafili się dogadać w interesie Ojczyzny. Był to okres silnej aktywności bolszewickiej w związku z toczącą się rewolucją w Rosji i silnym jej oddziaływaniem na nowe państwo polskie. Piłsudski i jego generacja, jak również rządy wolnej Polski musiały się zmierzyć z ogromnymi trudnościami natury militarnej, kulturalnej, gospodarczej i społecznej. **II Rzeczypospolita odziedziczyła słabe państwo po rozbiorach, ale też po barbarzyńskim okresie wojen szwedzkich, po**

wewnętrznej anarchii liberum veto i słabych władcach XVII-XVIII wieku. Polska Piastów i Jagiellonów była w Europie postrzegana jako imperium i jedno z najbogatszych rozwiniętych państw. Szwedzi wiedzieli, że Polska prowadząca równocześnie kilka wojen, szczególnie na wschodzie, może być łatwym do zdobycia bogatym łupem wojennym, a w dodatku mogli liczyć na nikczemną zdradę kilku magnatów i część szlachty, której król szwedzki obiecał udział w podziale zdobytego terytorium i sowi-tych łupów. Tragedię rozbiórów poprzedziła zdrada i barbarzyński najazd Szwedów w 1655 roku. „Potop szwedzki” spowodował ogromniszczeń, kradzieży, gwałtów i osłabienie Polski. Dopiero cudowna obrona Jasnej Góry powstrzymała grabieżczy i zbrodniczy pochód zaciężnej armii „elementów” zebranych z całej Europy dowodzonej przez króla Karola X Gustawa. Szwedzi zajęli też Landsberg, czyli dzisiejszy Gorzów Wlkp. Ludność Gorzowa doznała wtedy biedy i głodu. Zamek Królewski w Międzyrzeczu, jako ważna fortyfikacja obronna, został bezpowrotnie zniszczony w 1655 roku przez Szwedów. W „potopie szwedzkim” zginęło ok. 4 miliony Polaków, zrabowano lub zniszczono ponad połowę historycznego i gospodarczego dorobku bogatej Polski obojga narodów, Polski i Litwy. Zrujnowano, zrabowano i wywieziono do Szwecji tysiącami wozów i statków dorobek polskiej kultury, sztuki i nauki, zniszczono wspaniałe zamki, kościoły i całe miejscowości. Ułatwiła to zdrada kilku rodów magnackich, które zdradziły polskiego króla Jana II Kazimierza, katolika z rodu Wazów, przyłączyli się do wrogięgo Polsce protestanckiego króla Szwecji Karola X Gustawa.

Niektórzy magnaci i część szlachty opłacani byli przez obce rządy i w związku z tym nie mieli interesu w utrzymaniu silnej władzy królewskiej, silnej Polski i jej licznej armii. W ich interesie było utrzymywanie anarchii *liberum veto*, *nihi novi i wolnych elekcji*, po myśli państw obcych. Zamiast postawić na polskiego kandydata, na króla Stanisława Leszczyńskiego, magnaci stawiali na Sasów z rodu Wettynów (1697-1763). Bliżej im było do Niemca niż do Polaka. Przez cały okres panowania, August II Sas usiłował tylko zapewnić swemu potomkowi koronę w Polsce po swojej śmierci i za-



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.). Członek Zespołu Organizacyjnego Narodowego Kongresu Trzeźwości.

cieścić więzy z Saksonią, pod osłoną saksońskich wojsk. Za jego czasów w Polsce stacjonowały też wojska Prus, Austrii i Rosji. Za kolejnego Sasa, króla Augusta III, Sejm był 13-krotnie zrywany na 14 jego posiedzeń, co uniemożliwiało jakiejkolwiek reformy wzmacniające polską państwowość. Nieudolne rządy dwóch niemieckich Sasów na polskim tronie, ogrom przywilejów magnaterii paraliżującej królewskie rządy, a także zdrady i konfederacje przeciwko królowi znacznie przyspieszyły upadek potężnego wcześniej polskiego państwa Piastów i Jagiellonów. **W okresie saskich rządów pogłębił się w Polsce kryzys wewnętrzny spowodowany samowolą magnaterii, ciągłym zrywaniem sejmów, szukaniem oparcia u obcych przeciw planom naprawy państwa.** Ta niemoc dotknęła później też króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, który bezgranicznie poddał się kurateli carycy Katarzyny II z rodu niemieckich Askańczyków (*Askana* to nazwa gorzowskiej galerii handlowej, *zapewne nieprzypadkowa*). To wszystko osłabiało Polskę i doprowadziło do trzech rozbiórów, a następnie do jej całkowitej likwidacji popartej zdradą Targowiczan i ostatecznym podpisem likwidacyjnym króla Augusta Poniatowskiego. **Można odważnie powiedzieć, że do upadku Polski i wymazania jej z mapy Europy przyczyniła się ówczesna klasa polityczna, która kumała się z obcymi,**

a nie chciała dogadać się ze swoją władzą i swoim narodem. Dlatego Polskę dotknęła tragedia rozbiórów, następnie rusyfikacja i germanizacja, próba wyniszczenia wszystkiego, co polskie. W 1861 roku Otto von Bismarck w liście do siostry napisał: "Bijcie Polaków tak długo, dopóki nie utracą wiary w sens życia; współczuję im ich sytuacji, ale jeśli chcemy przetrwać, nie możemy zrobić nic innego, jak tylko ich wytepić.(...)" Bismarckowi stawia się w Niemczech pomniki.

Historię Polski z czasów „potopu szwedzkiego”, jak również z czasów rozbiórów Polski, należałoby przerobić edukacyjnie, jako lekturę obowiązkową w szkołach i na uniwersytetach, a szczególnie politykom hołdującym europejskim potęgom, a nie dbającym o siłę własnego państwa.

Wybuch I wojny światowej w 1914 r. spowodował, że po przeciwnych stronach konfliktu stanęły Rosja oraz Austro-Węgry wraz z Niemcami. W tym konflikcie Polacy upatrywali szansę odzyskania niepodległości przez Polskę - tej szansy nie zaprzeczali. Wyrażamy wdzięczność przywódcom i ojcom niepodległości: Józefowi Piłsudskiemu, Romanowi Dmowskiemu, Wincentemu Witosowi, Wojciechowi Korfantemu, Ignacemu Daszyńskiemu, arcybiskupowi Aleksandrowi Kakowskiemu, którzy dzięki swej patriotycznej postawie potrafili się zjed-

naczyć i pomimo różnic wykorzystali historyczny moment po klęsce zwaśnionych zaborców i zadbali o wolną Polskę w nowych możliwych wtedy granicach. 28 czerwca 1919 r. podpisano w Wersalu traktat pokojowy z Niemcami, w którym zostały zawarte decyzje w sprawie granicy polsko-niemieckiej. Dzięki trzem powstaniom śląskim z lat 1919-1921 odzyskaliśmy znaczną część Śląska. Pomorskiej Dywizji Piechoty i uwięził aktem zaślubin Polski z morzem. Melchior Wańkowicz w swojej publikacji pt. „Sztafeta. Książka o polskim pochodzie gospodarczym” (Wyd. Biblioteka Polska, Warszawa 1939) pisze, że Polakom zniszczono w I wojnie światowej 1,9 mln budynków, wybito lub zarekwirowano 4 mln sztuk bydła, zniszczono 390 dużych mostów i 2000 mniejszych, zdewastowano 55% naszych lokomotyw i wagonów, zdemolowano 63% naszych dworców i 73% warsztatów kolejowych. Ponadto wywieziono do Rosji różne maszyny i urządzenia, deportowano całe załogi razem z 155 fabrykami, wywieziono 1000 innych zakładów. W Łodzi rozkradziono większość przedsiębiorstw. Do armii zaborczych: rosyjskiej, niemieckiej i austriackiej powołano przymusowo ok. 3,5 mln Polaków, którzy musieli walczyć na wszystkich frontach, a często przeciwko sobie. W wojnie zginęło ok. 500 tys. Polaków, a ponad milion zostało rannych. Wysiedlono 3 miliony Polaków w głąb Rosji i na Ukrainę. Polska, mimo że nie była stroną tego zbrojnego konfliktu, poniosła ogromne straty w ludziach oraz w majątku narodowym. Wartość tych strat oszacowano na 10 mld franków szwajcarskich i zapisano to w polsko-rosyjskim traktacie ryskim z 1921 r. Polsce nie wypłacono dosłownie nic. Mimo tej tragicznej sytuacji u samego początku wolności rozwój, który przypadł na okres II Rzeczypospolitej, był sukcesem gospodarczym obciążonym potężnym wysiłkiem zrujnowanego i ubogiego społeczeństwa. Polska w okresie międzywojennym dość dynamicznie zbliżała się do poziomu państw Europy. Po odzyskaniu niepodległości u tych nowych granic Polski pojawiła się nawałnica bolszewicka, której dwu milionowa armia stanęła na prawym brzegu

Wisły. Do grona najważniejszych bitew świata zaliczana jest zwycięska Bitwa Warszawska w 1920 r., nazwana „Cudem nad Wisłą”.

Jeszcze nie zabiły się rany po I wojnie światowej, a już Niemcy rozpoczęli drugą wojnę światową 1 września 1939r. Choć Niemcy obojdwie wojny przegrały, to my Polacy jej haniebne skutki mamy do dzisiaj i dalej czekamy na wojenne odszkodowania. Dzisiaj w Europie wcale nie mamy łatwo. Wojna militarna nam nie grozi, ale toczy się wojna hybrydowa, toczy się brutalna rywalizacja gospodarcza, wojna cywilizacyjna i ideologiczna. Dzisiaj amunicją walki jest energetyka, przejmowanie rynków zbytu, niewolnicze wykorzystywanie słabszych, nowe technologie i finanse. Czy dzisiaj Targowicy nie mamy?

Oto niemiecka wiceprezydent Parlamentu Europejskiego, popierana przez część polskich europosłów, zaproponowała "finansowe zagłodzenie państw takich jak Polska i Węgry" po przez zablokowanie dostępu do funduszy unijnych rzekomo w obronie w tych krajach „praworządności”.

Dwa tysiące związkowców z NSZZ „Solidarność” ostatnio pojechali pod TSUE w Luksemburgu, aby zaprotestować w obronie kopalni i elektrowni „Turów”, które niesłusznie próbuje jednoosobowo zlikwidować sędzia Silva de Lapuerta. Związkowcy uważają te działania za bezprawne, co podziela również polski rząd. Jak mówi dr Marian Szołucha: „Siły, które źle życzą naszej gospodarce, są potężne. To wielki kapitał niemiecki czy holenderski. Ich celem jest utrwalenie sytuacji, w której polska gospodarka nigdy nie wybije się ponad przeciętność, będzie służyła wobec ich gospodarek, oraz stale będzie dostarczała wykwalifikowaną, ale bardzo tanią siłę roboczą.” W listopadzie, w 103. rocznicę odzyskania niepodległości warto przemyśleć tamte czasy, najpierw utratę wolności, a następnie z trudem jej odzyskiwanie. Przemyśleć w konfrontacji z tym co wobec Polski dzieje się dzisiaj, kiedy znowu, jak mówią związkowcy z NSZZ Solidarność: „Walczyliśmy o niezależność”. **Całe szczęście, że Polska rośnie w siłę i może sobie pozwolić w UE na stanowczy głos w swojej sprawie.** Ale, jak zabraknie nam rozsądku to historia może się powtórzyć...

AUGUSTYN WIERNICKI

Miejsca ostatniego spoczynku - wyzn

Największym gorzowskim cmentarzem jest nekropolia komunalna zlokalizowana przy ul. Żwirowej, gdzie od 1962 roku odbywają się pochówki.

To z charakteru świecki cmentarz, na którym chowa się zmarłych bez względu na wyznawaną religię czy przekonania. W mieście jest jednak sporo innych nekropolii, o których trzeba pamiętać. Jest także sporo miejsc, gdzie cmentarzyska były....

Ponad pół wieku już jest

Cmentarz komunalny został założony w 1962 roku. Pierwszy pochówek odbył się tam 26 września tego samego roku. Zajmuje powierzchnię kilkudziesięciu hektarów i stale się rozrasta.



Fot. Archiwum

Od 1962 roku zmarłych gorzowian chowa się na cmentarzu komunalnym przy ul. Żwirowej

Na cmentarzu jest już ponad 30 tysięcy mogił. Co roku zaś odbywa się 500-600 pogrzebów. Nekropolia podzielona jest na część starą i nową. W części starej stoi dom pogrzebowy, zwany kaplicą, który został wybudowany w 1974 roku. Naprzeciw zlokalizowana jest Aleja Zasłużonych, gdzie snem wiecznym spoczywają najbardziej zasłużeni obywatele miasta.

Poza tym miejska nekropolia jest miejscem, na którym w symboliczny sposób zostali upamiętnieni między innymi Sybiracy, żołnierze Armii Krajowej, ofiary zbrodni katyńskiej, Powstańcy Wielkopolscy...



Fot. Archiwum

Miejska nekropolia jest miejscem, na którym w symboliczny sposób zostali upamiętnieni m. in. Powstańcy Wielkopolscy...

Nekropolia jest zadbana. Także prywatne groby utrzymywane są w należytym porządku. - Nie ma co się dziwić, to tradycja nakazuje - mówi dr Maciej J. Dudziak, kulturoznawca z Akademii im. Jakuba z Paradyża. I tłumaczy, że dbałość o miejsca spoczynku naszych najbliższych wynika z niezwykle silnej celebracji Dnia Wszystkich Świętych oraz reminiscencji elementów kultury magicznej inkorporowanej do katolicyzmu. - Poza kwestiami dbałości o estetyzację nekropolii jest tutaj również element nieuświadamiany: dbając o ostatni ziemski dom zmarłego, dbamy również o niego. To obcowanie ze zmarłym jak z żywym widać na przykład wśród Romów, którzy są przecież katolikami - mówi dr Maciej J. Dudziak.

Przy świętym Krzyżu....

Drugim, zamkniętym od lat dla pochówków, stale odwiedzanym, jest cmentarz wyznaniowy, bo katolicki, zlokalizowany przy parafii p.w. Podniesienia Krzyża Św. przy ul. Warszawskiej. Gorzowianie popularnie nazywają go Cmentarzem Świętokrzyskim. Został założony przypuszczalnie około 1890 roku na działce ufundowanej przez Klaudiusza Alkiewicza.

Nekropolię zamknięto w 1962 roku, czyli w tym czasie, kiedy otwarto cmentarz przy ul. Żwirowej. Zdaniem wielu mieszkańców jest to jedno z najbardziej urokliwych miejsc. Cmentarz zlokalizowany jest na wzgórzu, alejki prowadzące do poszczególnych kwater wiją się wśród wysokich drzew. To właśnie tu zlokalizowany jest pomnik-grób byłych więźniów obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, którzy już po wyzwoleniu obozu dotarli do naszego miasta i tu zmarli. Pomnikiem na stałe



Fot. Archiwum

Cmentarz Świętokrzyski jest pięknie położony, ale mocno już zaniedbany

opiekuje się pani Zofia Nowakowska, była dyrektor muzeum gorzowskiego. Na pytanie, dlaczego to robi, niezmiennie odpowiada, że jak nie ona, to kto?



Fot. Archiwum

To na cmentarzu Świętokrzyskim znajduje się pomnik-grób byłych więźniów obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, którzy po wyzwoleniu obozu dotarli do naszego miasta i tu zmarli

Także tu Drogę Krzyżową wytyczają stacje, które wyszły spod ręki znanego gorzowskiego artysty Michała Puklicza. Są tu grobowce wpisane do rejestru zabytków, ale cmentarz jest zaniedbany, zapuszczony i na niewiele zdają się społeczne akcje jego sprzątania i porządkowania. Tu także pochowany jest Franciszek Walczak i co symboliczne, na jego nagrobku nie ma krzyża. Tu także znajduje się kwatera byłych Powstańców Wielkopolskich.

W dolinie Jozafata

Kolejnym, wyznaniowym cmentarzem, zamkniętym od 1939 roku i zapomnianym przez większość jest kirkut żydowski usytuowany przy ul. Gwiazdźstiej.

Ma powierzchnię 0,72 ha. Najstarsze wzmianki o jego istnieniu pochodzą z 1723 roku, a najstarszy zachowany nagrobek (Mordechaja Nojena) z 1579 roku. Należał do gminy żydowskiej, posiadał dom przedpogrzebowy, a w XIX wieku dobudowano drugi, który był też domem administratora cmentarza. Nadzór nad zielenią cmentarną sprawował ogrodnik. Kirkut został zamknięty w 1936 roku, a jego ostatnim zarządcą był Max Koschminsky - mąż zaufania gminy żydowskiej. W 1942 roku pojawiły się próby całkowitej likwidacji cmentarza i wykupu granitowych nagrobków. Jednak do sprzedaży nie doszło, a nekropolia została zdewastowana już w polskich czasach.

Gorzowski kirkut przypomina ten najsłynniejszy, na stokach Góry Oliwnej w Jerozolimie, czyli ten w dolinie Józefata. Gorzowski kirkut nie ma szczęścia. Od zakończenia II wojny światowej jest systematycznie niszczone i rozkradane. Dopiero na początku lat 90., po interwencji społeczności żydowskiej, zaczęto porządkować teren. Odnowiono bramę i przywrócono dawny układ cmentarnych alei. Przetłumaczono epitafia z 56 zachowanych macew. Prace zakończono dzięki wsparciu finansowemu dawnych mieszkańców Landsbergu i środków PHARE w 1999 roku. W 2000 roku przy bramie wmurowano pamiątkową tablicę z napisem: Świadkiem niech będzie ten kamień (w języku hebrajskim, niemieckim i polskim) oraz wybudowano lapidarium. Podczas uroczystości z udziałem członków gminy żydowskiej ze Szczecina, landsberczyków i władz miasta po raz pierwszy w powojennej historii Gorzowa odmówiono kadisz. Do dzisiaj przetrwało tam kilkadziesiąt zabytkowych nagrobków z inskrypcjami w języku jidysz i niemieckim. Zachowały się m.in. okazałe grobowce należące do zamożnych rodzin żydowskich.

Dr Maciej J. Dudziak tłumaczy, skąd się bierze taka dewastacja. - Problem jest złożony i rozłożony w czasie: po pierwsze - kolonizacja obszarów na zachód od granic II RP miała charakter

aniowe, komunalne, zapomniane...



Gorzowski kirkut przypomina ten najsłynniejszy na stokach Góry Oliwnej w Jerozolimie

żywiolowy, nie ściśle (w konsekwencji wykonania) zaplanowany, co wpłynęło na programowe zacieranie i niszczenie wszystkiego w zakresie kultury materialnej, co przynależne było obszarom kolonizowanym. To bardzo charakterystyczna cecha kolonizacji. Hiszpanie dokładnie to samo zrobili z dziedzictwem Azteków oraz Inków. Po drugie: lata '60 i '70 XX wieku to całkowite przyzwolenie na zakończenie dewastacji cmentarzy przez niekontrolowany żywioł ludzki oraz natury, jak również planowe akcje „ostatecznego ścierania niemieckiego pokostu z NASZYCH prapriatowskich ziem”. Podobnie ma się sytuacja z cmentarzami i synagogami na tym obszarze: nie faszyzm, lecz PRL i ludzie tego systemu postarali się o dewastację i ruinę tych obiektów. Znamienne jest, że bardzo często te same osoby „walczą” o restaurację polskich cmentarzy na Litwie i Ukrainie nie rozumiejąc, jak obecni depozytariusze tych terenów nie chcą dbać o polskie nekropolie - mówi gorzowski uczony.

Był landsberską nekropolią

Jeszcze do lat 70. istniał największy landsberski cmentarz ewangelicki, na którym pochowani byli znamienici mieszkańcy miasta. Założony został w 1831 roku na terenie dzisiejszego parku Kopernika. Zajmował powierzchnię blisko 18 hektarów. W 1887 roku powstała tu kaplica cmentarna, która uwiecznił jeszcze na zdjęciach choćby dr Kurt Mazur. Po II wojnie nazywany cmentarzem poniemieckim. Utrzymywany przez miasto do początku lat 60. W 1971 roku ówczesne władze podjęły kontrowersyjną decyzję o jego likwidacji i wybudowaniu w tym miejscu parku Kopernika. Budowali park głównie pracownicy „Stilonu” w tak zwanym czynie społecznym, który zakończył się w 1974. W najstarszej części cmentarza wybudowano fontannę zaprojektowaną przez architekta Mieczysława Rzeszewskiego. W 1993 roku obok kościoła ewangelickiego przy ulicy Walczaka odsłonięto obelisk z dwujęzycznym napisem przypominającym poprzednią rolę parku. W 2006 roku, w związku z budową drogi przecinającej dawny cmentarz, przeprowadzono ekshumację ponad tysiąca grobów. Podczas prac udało się odnaleźć m.in. grobowiec rodziny Hermanna Pauckscha. Cmentarz istniał ponad sto lat i był miejscem spoczynku najbardziej zasłużonych mieszkańców Landsbergu XIX wieku. Tu znajdowały się groby m.in. fabrykanta Maxa Bahra, Leopolda Bornitza, Josepha Nürnbergera, Hermanna Pauckscha czy kompozytora Carla Teike.



Po landsberskim cmentarzu pozostały jedynie ślady w postaci lapidarium przy kaplicy ewangelickiej

Na przekopanie cmentarza pod drogę zgodzili się byli mieszkańcy, a szczątki wydobyte podczas prac ziemnych zostały złożone w ossuarium na cmentarzu komunalnym. Natomiast tablice nagrobne ocalały dzięki Wawrzyńcowi Zielińskiemu, którego firma wydobywała je z ziemi. Dziś można je obejrzeć w lapidarium przy kaplicy ewangelickiej przy ul. Walczaka.

W hołdzie bohaterom wojny

Cmentarz wojenny znajduje się od 1952 roku pomiędzy ulicami: Walczaka, Czereśniową i 8 Maja, z aleją główną i obeliskiem ku czci żołnierzy poległych w II wojnie światowej. W mogiłach zbiorowych i pojedynczych pochowanych zostało 7 571 osób, 5 972 żołnierzy Armii Radzieckiej, 433 Wojska Polskiego (w tym 54 jeńców wojennych ekshumowanych z Oflagu IIC Woldenberg - obec-

nie Dobiegniew) oraz 1 160 obywateli narodowości belgijskiej, czeskiej, francuskiej, holenderskiej, jugosłowiańskiej, niemieckiej (antyfaszyści), norweskiej, radzieckiej, ukraińskiej, polskiej, słowackiej oraz z Wielkiego Księstwa Luksemburg, a także dwóch obywateli Włoch i czterech nieustalonego pochodzenia. Są to ofiary terroru hitlerowskiego ekshumowane z cmentarza w Słońsku, w tym pomordowani w niemieckim obozie koncentracyjnym, w więzieniu Zuchthaus Sonnenburg, a także więźniowie zamordowani w ramach akcji „Nacht und Nebel” czyli Noc i Mgła skierowanej przeciwko niemieckim antynazistom.



Na cmentarzu wojennym spoczywają szczątki żołnierzy różnych narodowości

Ze wszystkich pochowanych na cmentarzu wojennym w Gorzowie udało się zidentyfikować 3 025 osoby. To właśnie tu zostały przeniesione szczątki ofiar wojny z pierwszego gorzowskiego cmentarza wojennego, jaki był utworzony na landsberskim Moltkeplatz, czyli dzisiejszym Kwadracie.

Odkopane, zapomniane, nieistniejące

Jednak w samym mieście jest wiele innych miejsc, gdzie mieściły się cmentarze. Najstarszy był zlokalizowany przy kościele mariackim, czyli dzisiejszej katedrze. Wynikało to ze średniowiecznej tradycji lokowania nekropolii tuż przy kościołach.

Inny zapomniany cmentarz, to nekropolia św. Ducha, lokalizowany na obszarze skwerku przed budynkami AWF-u przy ul. Estkowskiego. Wspomina o nim dokument z 1654 roku, który opisuje zniszczenie dwóch kościołów i cmentarza w czasie wojny 30-letniej. W 1971 roku, podczas prac ziemnych przy skrzyżowaniu ulic Sikorskiego i Kosynierów Gdyńskich, natrafiono na pozostałości cmentarza szkieletowego, które mogą potwierdzać istnienie w tym miejscu cmentarza.

Istniał też cmentarz św. Gertrudy albo św. Katarzyny lokalizowany na dawnym Przedmieściu Santockim w okolicy Białego Kościoła. Pierwsze wzmianki o cmentarzu pochodzą z 1562 roku. Była to darmowa nekropolia najuboższych mieszkańców. Po ponownym otwarciu Funkcjonował do 1810 roku.

Prace archeologiczne, jakie były prowadzone podczas budowy nowej ul. Grobla, odkryły cmentarz św. Jerzego, czyli najstarszą landsberską nekropolię na lewym brzegu Warty. Archeolodzy odkryli 91 grobów i 107 pochówków szkieletowych z okresu późnego średniowiecza. Ciała były chowane zgodnie z późnośredniowiecznym rytmem pogrzebowym, czyli na linii zachód-wschód, na plecach, w pozycji wyprostowanej, z głową na zachód. Tym samym udało się archeologom w miarę precyzyjnie zlokalizować miejsce, gdzie mógł się znajdować kościół św. Jerzego, bo w średniowieczu cmentarze umieszczano właśnie przy świątyniach.

Najbardziej smutnym, bo kompletnie zapomnianym i opuszczonym, jest cmentarz związany z dawnym szpitalem psychiatrycznym, w pobliżu zlikwidowanej już pętli tramwajowej na Walczaka. Przedwojenny cmentarz założony był na potrzeby pochówków pensjonariuszy zakładu psychiatrycznego. Czynny również po wojnie, do chowania osób o nieznanym tożsamości. Zamknięty w 1979 roku. Obecnie zaniedbany, ulega powolnej degradacji.



Przy ul. Walczaka w sąsiedztwie miejsca, gdzie jeszcze niedawno była pętla tramwajowa znajduje się miejsce ostatniego spoczynku, o którym mało kto już pamięta

No i w mieście jest jeszcze jedna zapomniana nekropolia, to parczek naprzeciw pętli tramwajowej na Wieprzycach. Śladem po nim jest tylko tablica z informacją, że był tu cmentarz.

RENATA OCHWAT

Praca z ludźmi i dla ludzi

Turystyka i rekreacja w Akademii im. Jakuba z Paradyża - oferta dla ludzi z pasją.

Współcześnie praca w turystyce wielu osobom kojarzy się przede wszystkim z nieregularnymi godzinami pracy i wielką różnorodnością działań. To też prawda, ale jak każda praca i ta daje dużo satysfakcji, a już na pewno nie można powiedzieć, że jest to branża nudna czy monotonna. Ci, którzy w ten sposób zarabiają na życie, na pewno mogą potwierdzić, że praktycznie każdego dnia dzieje się coś innego. To sprawia, że sytuacje, z którymi ma się do czynienia w pracy w turystyce, czynią ją ciekawą. W jej trakcie często przebywa się w otoczeniu różnych ludzi, z różnymi potrzebami oraz oczekiwaniami, czyli jedno wyzwanie goni drugie.

W turystyce pracuje się nie tylko z ludźmi, ale także dla ludzi. Praca w biurze podróży, w hotelu, pensjonacie lub w charakterze animatora oznacza ogromny i niemal codzienny kontakt z gośćmi, a zadowolenie i uśmiech na ich twarzach, to najpiękniejsza forma uznania. To z pewnością idealna praca dla wszystkich, którzy chętnie rozmawiają z ludźmi i uwielbiają zawierać nowe znajomości. Takie umiejętności oraz niezbędną wiedzę można zdobyć na kierunku turystyka i rekreacja w Akademii im. Jakuba z Paradyża. Ponadprzeciętna liczba zajęć praktycznych realizowanych w terenie to prawdziwy poligon doświadczony dla jej przyszłych absolwentów. W Akademii można się kształcić przede wszystkim poprzez samodzielne działanie zarówno w zakresie organizacji, jak i obsługi wielu różnych form aktywności, takich jak żeglarskie, narciarskie, turystyka rowerowa, kajakowa i wiele innych.

Turystyka i rekreacja w AJP to studia dedykowane przede wszystkim dla osób, które są ciekawe świata. Najczęściej jednak absolwenci turystyki i rekreacji podejmują pracę wymagającą kontaktu bezpośredniego z klientem, gdzie przydają się umiejętności miękkie, takie jak komunikatywność, empatia oraz cierpliwość. Potrafią oni bez problemu doradzić i wyszukać odpowiadające klientowi formy wypoczynku. Studiowanie turystyki otwiera przed nimi możliwość ciekawej i udanej ścieżki kariery. Mogą oni

wybrać pracę w gospodarstwie agroturystycznym, hotelu, pracować w biurze podróży lub otworzyć własne, zostać opiekunem wycieczek czy też przewodnikiem turystycznym, pilotem wycieczek lub rezydentem w kraju, do którego podróżują polscy turyści. Absolwenci turystyki znajdują zatrudnienie w organizacjach i stowarzyszeniach, które pracują nad rozwojem i popularyzacją regionu.

Po trzech latach kształcenia się na tym kierunku można uzyskać tytuł licencjata, a także pogłębić wiedzę i kompetencje na dwuletnich studiach magisterskich. W pracy po turystyce i rekreacji przydają się takie cechy jak: odpowiedzialność, przebojowość, dokładność, a także zdolności sprzedażowe oraz umiejętności pracy pod presją czasu. Turystyka i rekreacja to studia, dzięki którym zdobywa się wiedzę z zakresu nauk przyrodniczych, ekonomicznych oraz społecznych.

To prawda, że współczesny turysta nie potrzebuje biura podróży do tego, aby zwiedzać świat. Olbrzymia mnogość możliwości, rezerwacji online to idealne warunki dla tych, którzy chcą sobie samodzielnie organizować wolny czas. Czy przy takim trendzie jest nadal miejsce dla absolwenta kierunku turystyka i rekreacja? Tak, ponieważ jako społeczeństwo bardzo cenimy sobie bezpośredni kontakt z fachowcem. Wiele osób korzysta z internetowych systemów rezerwacji i elektronicznych biur podróży, ale wiele z nich korzysta z usług doświadczonego pracownika biura turystycznego czy doradcy turystycznego.

Dziś obsługa ruchu turystycznego zmienia swoje oblicze. To wielka szansa dla młodych ludzi, którzy chcą związać swoją przyszłość z branżą turystyczną. Postanowiliśmy się spotkać z absolwentkami kierunku turystyka i rekreacja Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim i zapytać o ich wrażenia i spostrzeżenia na temat pracy w zawodzie i przygotowania do niej.

Sara, od lat związana z Gorzowem Wielkopolskim, z wykształcenia magister geologii, specjalistka inżynierii drogowej oraz



**WYDZIAŁ
TURYSTYKI
I NAUK O ZDROWIU**

KIERUNKI:

- **PIELĘGNIARSTWO**
(I stopnia, profil praktyczny)
- **RATOWNICTWO MEDYCZNE**
(I stopnia, profil praktyczny)
- **TURYSTYKA I REKREACJA**
(III stopnia, profil praktyczny)

Studiuj z nami – bo warto!

SEKRETARIAT WYDZIAŁU
ul. Fryderyka Chopina 52
66-400 Gorzów Wielkopolski
☎ 95 727 95 28
✉ wtinz@ajp.edu.pl
www.ajp.edu.pl

Fot. Archiwum AJP

rzeczoznawca majątkowy, w tym roku zdała egzamin magisterski na Wydziale Turystyki i Nauk o Zdrowiu AJP o kierunku turystyka i rekreacja. Napisała pracę o dostępności infrastruktury turystycznej Gorzowa z perspektywy osób z niepełnosprawnościami. Od roku prowadzi działalność gospodarczą związaną z wynajmem pokoi gościnnych nad morzem, a uzyskany w tym roku tytuł magistra w zakresie turystyki i rekreacji przypieczętował jej wymarzoną drogę zawodową. Przy wsparciu funduszy unijnych profesjonalnie zaadaptowała dom w Wisielce na ośrodek wypoczynkowy, dzięki czemu mogła spełnić swoje marzenie z dzieciństwa. Swoją pierwszą sezonową turystyczną zakończyła sukcesem.

Drugą rozmówczynią jest Joanna, absolwentka kierunku turystyka i rekreacja również na AJP w Gorzowie Wielkopolskim, od początku pracy zawodowej związana z turystyką i rekreacją, obecnie zatrudniona w biurze podróży.

Skąd się wzięły Wasze zainteresowania turystyką i rekreacją?

Sara: Od najmłodszych lat bardzo dużo podróżowałam, zamilowałam do wyjazdów zaszczepili we mnie rodzice. Najczęściej wybierana przez nas formą wyjazdów były wycieczki objazdowe, nakierowane na zwiedzanie i

poznawanie kultury danego kraju. Jednak moim ukochanym miejscem zawsze była Wisielka, niewielka miejscowość turystyczna nad polskim morzem. To właśnie tam spędzałam większość czasu podczas wakacji, przyglądając się pracy mojej babci, która zajmowała się wynajmem pokoi dla wczasowiczów. Ogromną radość i satysfakcję sprawiał mi widok zadowolonych i uśmiechniętych gości. Z roku na rok coraz częściej marzyłam o tym, aby któregoś dnia zająć się profesjonalnie obsługą turystów. Dziś wiem, że marzenie moje się spełniło.

Joanna: U mnie wyglądało to zupełnie inaczej. Nigdy dużo nie podróżowałam. Raz byłam na kolonii w polskich górach. Za granicę pierwszy raz wyjechałam w liceum. Mówiłam już wtedy trochę po angielsku i mogłam dzięki temu porozumieć się w podstawowych kwestiach. Był to wyjazd zorganizowany przez biuro podróży, dzięki czemu plan pobytu był dopracowany i nie musieliśmy się o nic martwić. Byłam zachwycona i „złapałam bakcyła podróżowania”. Pomyślałam wtedy, że wspaniale byłoby móc kiedyś pracować przy konstruowaniu takich ofert dla różnych grup turystów. Są tacy, którzy lubią położyć przy basenie, ale też tacy, którzy chcą jak najwi-

ęcej zobaczyć w miejscu destynacji. Wszystko zaczyna się od rozmowy z klientem.

Dlaczego podjęliście studia na kierunku turystyka i rekreacja i dlaczego na AJP w Gorzowie?

Sara: Pomimo mojego dotychczasowego wykształcenia cały czas czułam niedosyt wiedzy w zakresie turystyki i rekreacji. Chciałam świadczyć profesjonalne usługi związane z zakwaterowaniem gości, dlatego też chciałam poszerzyć wiedzę i kompleksowo przygotować się do prowadzonej działalności, podjęłam decyzję o rozpoczęciu studiów na wspomnianym kierunku. Wybrałam Akademię im. Jakuba z Paradyża, gdyż w tamtym czasie byłam związana z Gorzowem zawodowo.

Joanna: Kiedy nadszedł czas wyboru studiów, turystyka i rekreacja była jedną z opcji. Kończyłam liceum w miejscowości niedaleko Gorzowa, więc wydawało mi się to naturalnym wyborem, zwłaszcza, że na początku nie mogłam pozwolić sobie na wyjazd do innego miasta i mieszkalam w domu rodzinnym. Zawsze lubiłam geografię i wiedziałam, że tę wiedzę i zainteresowanie mogę wykorzystać na studiach turystycznych. Oczywiście było też wiele innych przedmiotów, które przygotowywały nas do pracy z ludźmi. Uczyliśmy się przede wszystkim praktycznie. Sami, dla własnej grupy organizowaliśmy zajęcia wyjazdowe, musieliśmy zorganizować nocleg, wyżywienie, transport. Uczyliśmy się negocjować z oferentem. Wiele atrakcji, które dziś mogę zaproponować klientom poznałam osobiście. Na studiach uczyłam się jazdy na nartach, pływania na żaglówek czy jak zorganizować spływ kajakowy. Mogłam spróbować swoich sił w roli pilota i przewodnika turystycznego. Niektóre aktywności były stresujące na początku, ale z czasem nauczyłam się pokonywać ten stres.

Czym zajmujecie się zawodowo i czy studia pomogły Wam w obecnej pracy?

Sara: W lipcu 2020 r. otworzyłam własną działalność związaną z wynajmem miejsc noclegowych nad morzem w Wisielce. Najpierw przez rok kompleksowo adaptowałam

obiekt, by świadczyć profesjonalne usługi zakwaterowania. Bardzo dużo wiedzy wyniosłam ze studiów na kierunku turystyka i rekreacja, dzięki czemu znacznie pewniej czułam się, obsługując gości. W obecnej chwili jestem po pierwszym sezonie letnim. Jestem zadowolona, gdyż moim zdaniem zakończył się on sukcesem i jestem pełna nadziei, że kolejny też taki będzie, a być może z czasem moi zadowoleni z pobytu goście będą odwiedzać mnie częściej.

Joanna: Pracuję dziś w dużym biurze podróży. To moje drugie biuro w karierze. Najważniejszym elementem tej pracy jest znajomość tego, co się sprzedaje. Wiedza o destynacjach i hotelach pogłębia się z czasem, ale niezbędne minimum trzeba mieć na starcie. Hoteli, które są w ofercie, jest kilkadziesiąt (w agencjach sprzedających organizatorów nawet kilka tysięcy) więc musimy zainteresować się tym, jakie są, jak wyglądają, gdzie są położone i jakie mają opinie. Nie można polecić klientowi pierwszego hotelu z systemu, tylko dlatego że jest dostępny w wybranym przez niego terminie. Trzeba wypytać o jego oczekiwania. Przerabialiśmy takie sytuacje na studiach we własnym gronie. Wiem, że im więcej zadam pytań, tym lepiej. Jest to trudna praca, bo nie każdy klient od razu wie na 100% czego chce. Jak się okazuje, niektórzy oczekują niemal podjęcia za nich decyzji. Dlaczego? Bo klienci na pytanie o termin wyjazdu potrafia powiedzieć: „obojętnie”; gdzie chce jechać: „no nie wiem”; co go interesuje: „coś fajnego”. Ale powrót zadowolonego klienta do biura po następną imprezę - bezcennie.

Zarówno Sara, jak i Joanna z wielką satysfakcją opowiadają o swojej pracy. Realizują one swoje marzenia z dzieciństwa, pracują z pasją, wykorzystując wiedzę, umiejętności i doświadczenia zdobyte na studiach, poszerzając kompetencje, rzucając się na nieznane jeszcze wody i jak na razie radzą sobie dobrze. Najważniejsze jest to, że nieustannie „rozwijają skrzydła, by fruwać wyżej i wyżej”...

**DR JOLANTA KIJOWSKA
DR JOANNA KUPCZYK**

Listopad - miesiącem męskich badań

W listopadzie urodziny na całym świecie promują i popierają akcję Movember, czyli Międzynarodowy Miesiąc Walki z Męskim Rakiem.

Problemy urologiczne mogą sprawiać kłopot. Do większości z nich należy nie-
trzymanie moczu, często-
mocz lub zatrzymanie mo-
czu. Wszystkie te dolegliwo-
ści mogą prowadzić do
wykluczenia społecznego i
zawodowego. Mogą być na-
wet przyczyną depresji. Le-
karze przekonują, że dziś nie
ma czego się wstydzić. A
medycyna świetnie sobie z
nimi radzi. Wczesne wykry-
cie choroby i odpowiednia
terapia dają duże szanse na
jej pokonanie.

O celu, przyczynach i ko-
rzyściach z mówienia o
męskich nowotworach mówi
dr n. med. Piotr Petrasz -
kierownik Oddziału Urologii i
Onkologii Urologicznej w
Wielospecjalistycznym Szpi-
talu Wojewódzkim w Gorzo-
wie Wlkp.

**- O co chodzi w zapo-
czątkowaną w 1999 roku w
Australii akcji Movember,
czy bardziej po polsku
Wąsopad?**

- Termin Movember po-
wstał w wyniku połączenia
dwóch wyrazów moustache
(ang. wąsy) oraz November
(ang. listopad) czy polskich
odpowiedników tych słów,
stąd także nazwa „wąso-
pad”. Celem akcji jest zwró-
cenie uwagi na problemy
zdrowotne mężczyzn, które
były są i będą niezależnie od
tego czy walczymy z pande-
mią czy żyjemy w miarę spo-
kojnych czasach. Dotyczy to
przede wszystkim chorób
nowotworowych (głównie ra-
ka jądra i raka prostaty). Je-
śli w listopadzie zobaczymy
kogoś, kto do tej pory ich nie
miał, a teraz zapuścił wąsy,
to jest to nie tylko znak soli-
darności, ale również chęć
wzbudzenia ciekawości oto-
czenia oraz zaproszenie do
dyskusji na temat profilaktyki
oraz zachorowalności na no-
wotwory prostaty oraz jąder.



Bez regularnych wizyt u specjalisty niektórych chorób (jak np. raka prostaty) nie da się wykryć

**- Można powiedzieć, że
październik jest
miesiącem kobiet, a listo-
pad - panów.**

- To jest taki ciąg zda-
rzeń. W październiku przy-
pomina się paniom o tym,

by zadbały o swoje jajniki,
szyjkę macicy i piersi (wy-
konując np. USG jako ba-
danie uzupełniające do co-
miesięcznego samobada-
nia piersi). W listopadzie -
zwraca się większą uwagę

na panów, przypominając
im o regularnym badaniu
jąder. Zaleca się, aby raz
w miesiącu podczas kąpie-
li mężczyzna przeprowa-
dził samobadanie jąder i w
sytuacji, gdy wyczuje

jakąkolwiek zmianę zgłosił
się do specjalisty.

**- O nowotworach kobiet
mówi się dużo, o tych
męskich - chyba mniej.
Movember ma to zmienić?**

- Nowotwór jądra jest o tyle
podstępny chorobą, która
potrafi się rozwijać bardzo
skrycie, długo nie dając żad-
nych objawów. Nie przepro-
wadzając samobadania
jąder panowie pozbawiają
się szans na jego wczesne
wykrycie. A wczesne wykry-
cie jest bardzo istotne, bo
rak jądra ma dwie twarze. Z
jednej strony odpowiednio
wczesnie rozpoznany wiąże
się z blisko 100% wylecze-
niem, z drugiej strony to cho-
roba, która przebiega bardzo
agresywnie i rozpoznana za
późno zabija bezwzględnie
w ciągu kilku miesięcy. A
warto wiedzieć, że jest to
schorzenie, które dotyka
szczególnie młodych
mężczyzn (głównie tych do
40. roku życia). Tu wszystko
(dosłownie i w przenośni)
jest w naszych rękach.

- A co z rakiem prostaty?

- Bezwzględnie każdy
mężczyzna po 45. roku życia
powinien raz w roku wyko-
nać badanie PSA (antygeny,
który jest wykorzystywany do
wykrywania oraz śledzenia
przebiegu raka prostaty, a
także wykrywania łagodnego
przerostu gruczołu krokowe-
go) i z wynikiem zgłosić się
do urologa. Rak prostaty,
wbrew temu co się po-
wszechnie uważa, nie daje
żadnych objawów. Ta choro-
ba w żaden sposób nie
wpływa na oddawanie mo-
czu (chyba, że mamy do czy-
nienia z krótko zaawan-
sowanym stadium). Nie ba-
dając się nie dajemy ani
sobie, ani lekarzom żadnych
szans na wyleczenie. Rak
prostaty to jeden z naj-
częściej występujących no-
wotworów wśród mężczyzn.

Ze względu na starzenie się
społeczeństwa w ciągu kilku
lat stanie się najczęściej roz-
poznawanym nowotworem
złośliwym. Ważne jest to, że
to choroba, która podobnie
jak rak jądra, wczesnie wy-
kryta daje szansę na wyle-
czenie przekraczające 80%.
Urologa nie trzeba się bać.
Bez regularnych wizyt u spe-
cjalisty niektórych chorób
(jak np. raka prostaty) nie da
się wykryć.

**- W jaki sposób się leczy
tzw. męskie nowotwory?**

- Mamy coraz więcej nowo-
czesnych metod leczenia.
Dzisiaj wykonanie operacji
wycięcia prostaty nie jest
operacją bardzo okale-
czającą. W Wielospecjalis-
tycznym Szpitalu Wojewódz-
kim w Gorzowie Wlkp. już od
paru lat wykonujemy je w za-
sadzie wyłącznie laparosko-
powo. Od maja br. Te zabiegi
wykonujemy także w asyście
robota DaVinci. Z robotem
czy bez trzeba dać nam, a
przede wszystkim sobie
szansę na wyleczenie.

**- Listopad, wąsopad, no-
vember, movember, czyli
badać się, badać i jeszcze
raz badać.**

- Przy każdej okazji powta-
rzam: „Nie należy się bać
rozpoznania choroby, nie na-
leży bać się leczenia wczes-
nie rozpoznanej choroby
nowotworowej. Trzeba się
bać skutków zaniechania
tych działań”. Choroba, jeśli
ma wystąpić, to wystąpi i
trzeba się obawiać tego, co z
nami będzie jak sami sobie
nie damy szans. Dlatego
apeluję do wszystkich pa-
nów: tych młodych, star-
szych, wąsami i brodą czy
bez. Badajcie się i nie wsty-
dźcie się badać, poznawajcie
swoje ciało i jeśli gdzieś nie-
domaga dajcie mu szansę,
dajcie sobie szansę na
długie życie.

A.W.

reklama

Masz problemy w domu, pracy, na uczelni?
Niepokoiś się, że ich przyczyną bądź skutkiem jest choroba
lub zaburzenie psychiczne?
Zgłoś się do punktu zgłoszeniowo-koordynacyjnego.
Najpóźniej w ciągu 72 godzin znajdziesz tam profesjonalną pomoc.

Centrum Zdrowia Psychicznego w Gorzowie Wlkp.
ul. Walczaka 42
tel. 95 7331 858

Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wlkp. Sp. z o.o.

CENTRUM ZDROWIA PSYCHICZNEGO W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM

Motyle na inaugurację sezonu kulturalnego

1 października w Filharmonii Gorzowskiej odbyła się XXII Inauguracja Sezonu Kulturalnego.

Była to wyjątkowa okazja do wręczenia odznaczeń Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu, ale przede wszystkim sposobnością do podsumowania minionego sezonu oraz ogłoszenia laureatów Nagrody Kulturalnej Prezydenta Miasta. W tym roku na laureatów czekały także dwie nagrody i dwa symboliczne Motyle, wyjątkowe statuetki, autorstwa Andrzeja Moskaluka. Po raz pierwszy w historii Inauguracji, poza Motylami, zostały przyznane przez prezydenta dwa tytuły honorowe: Promotora i Ambadora Kultury.

Tegoroczna uroczystość składała się z dwóch części. W pierwszej, oficjalnej części zostały wręczone odznaczenia, Prezydent Miasta podsumował wydarzenia kończącego się sezonu, a galę poprowadzili Sylwia Beech i Wojciech Kuska. Prowadzenie drugiej, artystycznej części przejął Paweł Sztompke - znany dziennikarz Programu 1 Polskiego Radia, który zaprosił wszystkich gości na program artystyczny pt.: „Piosenka Ci nie da zapomnieć...”, przygotowany wspólnie przez aktorów Teatru im. J. Osterwy, Marka Zalewskiego wraz z zespołem oraz muzyków Orkiestry Filharmonii Gorzowskiej pod batutą maestro Przemysława Fiugajskiego. W programie znalazły się znane utwory kompozytorów polskich, tworzących w latach 20, 30-tych XX wieku.

Prezydent Miasta przyznaje każdego roku Nagrody Kulturalne, spośród nominowanych, rekomendowanych przez członków Kapituły. W 2021 r. Nagrodę Kulturalną Prezydenta Miasta Gorzowa Wielkopolskiego otrzymali:

Jan Zalewski - z kulturą gorzowską związany jest od 25 lat. Początkowo pracował w Biurze Wystaw Artystycznych, a od 1998 roku w Muzeum Lubuskim im. Jana Dekerta w Dziale Historii Regionu. Od 20 lat pełni natomiast funkcję kustosa Działu Zbiorów Techniki i Militariów Muzeum Lubuskiego. Specjalizuje się w historii nowożytnej techniki wojskowej oraz ewolucji systemu obronnego dawnego Gorzowa. Realizuje projekty rekonstrukcyjne oraz schematy mechanizmów do budowy modeli i makiet historycznych. Jest autorem wielu wystaw muzealnych z dziedziny historii oręża i techniki wojskowej, dawnych instrumentów lub dzieł wynalazków i motoryzacji. Jest również autorem wystaw niepodległościowych i rocznicowych, prezentowanych przez Muzeum Lubuskie.



Fot. Lukasz Kulczyński

Tegoroczne Motyle trafiły w ręce Jan Zalewskiego i Michała Anioła

Uczestniczy w realizacji popularnych „Czwartków Naukowych w Muzeum” oraz „Gorzowskich Konserwatoriów Muzealnych” i wielu innych projektów naukowych i popularyzatorskich realizowanych przez muzeum. Publikuje m.in. w „Nadwarciańskim Roczniku Historyczno-Archywalnym”, „Custodii” oraz „Roczniku Muzealnym”.

Opracował koncepcję makiety Gorzowa z I połowy XVII wieku. Na podstawie jego projektu powstał model Spichlerza znajdujący się w stałej ekspozycji w muzeum.

Jest współtwórcą edukacyjnego cyklu filmowego, prezentowanego na kanale YouTube pt. „A jednak działa”, ukazującego m.in. funkcjonowanie zabytków codziennego użytku.

Michał Anioł - aktor teatralny i filmowy, który z gorzowskim teatrem związany jest od 2008 roku. Jest absolwentem PWST w Warszawie, gdzie studiował pod kierunkiem Tadeusza Łomnickiego, Andrzeja Łapickiego i Zofii Mrozowskiej. Zadebiutował w filmie „Polskie Drogi”. Tadeusz Łomnicki natomiast zatrudnił go w Teatrze na Woli. Współpracował z takimi reżyserami, jak Andrzej Strzelecki, Ludwik René, Tadeusz Łomnicki, Stanisław Tym oraz Andrzej Polański. Grał w Teatrze Narodowym, Teatrze Rozrywki w Chorzowie, a w roku 1989 wyjechał do USA studiować w The American Academy of Dramatic Arts. Tam grał w amerykańskich serialach: Millenium i The Sensitel. W Kanadzie natomiast, poza grą na scenie, prowadził pro-

jekt teatralny dedykowany Polonii Kontrast Actor Studio.

W Teatrze im. J. Osterwy od 2008 r. brał udział w prawie wszystkich spektaklach. Stworzył postać J.S. Bacha w „Kolacji na cztery ręce” w reż. J. Tomaszewicza. Łącznie kreował około 35 ról teatralnych na deskach tylko gorzowskiego teatru.

Brał udział w projekcie Instytutu teatralnego „Teatr Polska”, w ramach którego ze spektaklem „Zapach żużla” popularyzował teatr w miejscowościach pozbawionych instytucji kultury.

Projekt „Czy umiesz gwizdać Johanno”, który powstał w ramach zajęć w gorzowskich świetlicach środowiskowych, adresowany był do seniorów w domach pomocy społecznej. Spektakl znakomicie wpisuje się w politykę społeczną przeciwdziałania wykluczeniu.

W 2010 roku praca Michała Anioła została doceniona umieszczeniem jego nazwiska w prestiżowym, subiektywnym spisie wyróżniających się aktorów teatralnych - krytyka teatralnego Jacka Sieradzkiego.

Odnaczone: Brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” w 2016 r., Uhonorowany: przechodnim tytułem najpopularniejszego aktora teatru „Juliusz 2019”.

Podczas Inauguracji Sezonu Kulturalnego odznaki honorowe „Zasłużony dla Kultury Polskiej” otrzymali:

dr Mirosław Pecuch - etnograf, absolwent Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Kustosz dyplomowany, pracownik Muzeum Lubuskiego im. J. Dekerta na

stanowisku p.o. kierownika filii Zagrody Młyńska w Bogdanie. Autor i współautor wystaw muzealnych oraz licznych artykułów naukowych m.in. w „Custodii - roczniku muzealnym”, „Roczniku Lubuskim” oraz „Nadwarciańskim Roczniku Historyczno-Archywalnym”. Autor publikacji naukowej pt. „Tożsamość Łemków na zachodzie Polski i na Ukrainie” współautor „Konteksty społeczno-polityczne akcji „Wisła” w 70 rocznicę wydarzeń”. Prowadzi działalność edukacyjną dla dzieci np. projekt wakacyjny „Gorzów mozaiką wielu kultur-śladami Łemków”. Jest członkiem Związku Ukraińców w Polsce, z którym wspólnie od prawie 30 lat organizuje Ogólnopolskie Konkursy Pisanek im. Michała Kowalskiego. Odnaczone Srebrnym Krzyżem Zasługi

Kamila Małgorzata Pietrzak-Polakiewicz - aktorka Teatru im. J. Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim. Absolwentka Policealnego Studia Aktorskiego „Lart Studio” w Krakowie. W latach 1998-1999 pracowała jako inspijencja - sufler w Teatrze Dramatycznym w Elblągu. Od 2000 r. związana z gorzowskim teatrem. Debiutowała na gorzowskiej scenie w spektaklu „Żegnaj Judaszu” w reż. R. Majora. Zagrała w kilkudziesięciu przedstawieniach m.in. w: „Balu w operze”, „Stilonie - najlepszym ze światów”, „Revolucji balonowej”, „Kopciuszku”, „Królowej Śniegu”, „Ony”, „Małym Księciu”, „Wesołych kumoszki z Windsoru”. Jest autorką, scenarzystką, reżyserką i wyko-

nawcą spektaklu dla dzieci „Baju, baju mój nan najnaju”. W 2004 r. zagrała w filmie dokumentalnym „Rozdarcie, czyli Gombro w Berlinie”. W 2016 r. wygrała teatralny plebiscyt na najpopularniejszego aktora sezonu i otrzymała „Pierścień Melpomeny”. Za role w spektaklach: „Rewolucja balonowa” i „Wesołe kumoszki z Windsoru” została wyróżniona przez cenioną krytykę Jacka Sieradzkiego w jego „Subiektywnym spisie aktorów teatralnych”.

Michał Wróblewski - pianista jazzowy, kompozytor pochodzący z Gorzowa Wlkp. Absolwent Wydziału Jazzu AM im. K. Szymanowskiego w Katowicach na kierunkach: Fortepian oraz Kompozycja i aranżacja. Występował na wielu festiwalach jazzowych w kraju i za granicą: m.in. Jazz Forum Festival, Festiwal „Jazz Juniors” w Krakowie, Gorzów Jazz Celebrations, Festiwal Ars Cameralis, Jazz na Guido. Laureat nagrody festiwalu Transatlantyk - Instant Composition Contest (2014). Finalista międzynarodowego konkursu pianistycznego Nottingham International Jazz Piano Competition 2012. Autor projektu symfonicznego Jazz i Orkiestra, nagranych z Narodową Orkiestrą Polskiego Radia w Katowicach, z którą występował m.in. w Muzycznym Studiu Polskiego Radia. W 2015 r. uznany za „Nową Nadzieję” w corocznej ankiecie pisma „Jazz Forum”. Zdobywca nagrody Grand Prix Jazz Melomanii w kategorii „Nadzieja Roku 2014”. W 2015 r. we współpracy z Terecem Blanchardem nagrał

w studiu, w Nowym Jorku album „Radiostatik”. Od 2018 r. współpracuje z polskim jazzmenem Michałem Urbanikiem.

Jerzy Gąsiorek - artysta plastyk, rzeźbiarz, poeta i animator kultury, w 2021 r. obchodzi 80 urodziny. Ukończył Wydział Filozoficzno-Historyczny na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz studia podyplomowe z muzealnictwa i wystawnictwa na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Specjalizuje się w asambrażach, rzeźbie i architekturze wnętrz. Był założycielem i wieloletnim dyrektorem Biura Wystaw Artystycznych. Przez ponad 25 lat, kiedy kierował główną galerią wystawieniczą Gorzowa, zaprezentował gorzowskiej publiczności prace najwybitniejszych artystów polskich. Był inicjatorem i od 1984 r. organizatorem Biennale Sztuki Sakralnej „Sacrum”. Jego starania doprowadziły do zgromadzenia największej w kraju (poza Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem) kolekcji prac Władysława Hasióra.

Jest autorem kilku tomików wierszy m.in. „Z szuflady wyjęte”, „Peronu łez”, „Dłaczego”, „Nie zasłaniaj mi słońca”, oraz „Ja, profan”. Każdy z tomów zawiera ok. 100 wierszy, a wszystkie opublikowane zostały w takiej samej, niezwykle oszczędnej, ale i eleganckiej formie graficznej zaprojektowanej przez autora. W 2004 r. Jerzego Gąsiorka przyjęto do Związku Literatów Polskich.

W latach 80 - tych odrestaurował zabytkową wieżę w Santoku, w której do dziś mieszka i tworzy, mając tam pracownię i galerię swoich prac. Laureat Motyla - Nagrody Kulturalnej Prezydenta Miasta Gorzowa Wielkopolskiego (1999 r.)

Prezydent Miasta przyznał w tym roku również:

Tytuł honorowy „Ambasadora Kultury”, który otrzymała **Maria Szupiluk** jako niekwestionowany ambasador, reprezentujący nasze miasto i Polskę na całym świecie, ponad to w tym roku prowadzony przez nią Zespół „Mali Gorzowiaczy” obchodził jubileusz 40-lecia.

Tytuł honorowy „Promotora Kultury”, którego laureatem zostało **Radio Gorzów**, które wspiera konsekwentnie kulturę, promując „na antenie” ludzi związanych z gorzowską kulturą, a także ciekawe, lokalne wydarzenia kulturalne. Radio to patronuje też najbardziej prestiżowym wydarzeniom kulturalnym.

WYDZIAŁ KULTURY UM

Miód na serce w tych wyścigowych czasach

Z Beatą Patrycją Klary, poetką, animatorką życia literackiego, laureatką wielu nagród literackich, rozmawia Renata Ochwat

- Czy obok twego domu rośnie samo jadalne ziel-sko?

- Oj nie. Obok mego domu rosną także zimowity, bardzo trujące rośliny.

- Pytanie o zielsko było nie bez kozery, ponieważ jesteś na etapie wydawania bardzo ciekawej książki kucharskiej.

- No tak, ale przepisów na zimowity tam nie ma, więc nie trzeba się martwić.

- Zatem na czym polega niezwykłość tej książki?

- Niezwykłość jest o tyle, że ja bym jej nie nazwała książką kucharską, chociaż ma ponad 80 przepisów na różnego rodzaju potrawy. Tam obok części przepisów są wspomnienia, są opowieści rodzinne, nie tylko moje, ale osób ze mną zaprzyjaźnionych, które użyczyły mi swoich przepisów domowych i przy okazji opowiedziały historie o swoich babciach, ciotkach. I choć te osoby już nie żyją, to nadal w przepisach są ciągle wspomniane. Poza tym w tej książce jest kilka moich wierszy, znalazło się tu także kilka innych - poetki ze Śląska, która także porusza się w kręgu roślin, zdrowego żywienia. To się ze sobą tak spleta, że powstaje nowy sposób patrzenia na kulinarię, gdzie zaspokajane są wszystkie zmysły - a więc i duchowość, i cielesność.

- Ze swoją książką wpisujesz się w ciekawy i chyba modny obecnie nurt wegetarianizmu. Od jak dawna jesteś wegetarianką?

- W pełni to będą cztery lata. Ale muszę się przyznać, że bywają drobne odstępstwa, co oznacza, że czasami jadam rybę. Mój organizm zmusza mnie do tego poprzez sny. Śniło mi się - zjedz rybę, zjedz rybę. A ja słucham swego organizmu i skoro on mówi zjedz rybę, to ja ją jem (śmiech). Ale innego mięsa od czterech lat nie jem. Bywało wcześniej, że miałam długie okresy niejedzenia mięsa, jeszcze bez refleksji, że swoją postawą chcę trochę pomóc światu, że nie chcę brać udziału w pewnych procederach. Dla mnie najgorszy jest proces mechanicznego chowu zwierząt, co jest straszne i okupione wielkim cierpieniem zwierząt.

- Czy twoim zdaniem w Gorzowie da się zauważyć klimat dla wegetarian? Ludzie zaczynają gotować wegetariańskie jedzenie, powstają wegetariańskie knajpki?

- Nie zawęzalbym tego do kwestii tylko Gorzowa, ale widać ten ruch. Widać to choćby po tym, że ograniczamy jedzenie mięsa. To nas zabezpiecza przed rakiem jelita grubego, bo jest nierozdzielny związek między rakiem a mięsem. Można zatem powiedzieć, że ludzie są zainteresowani zmianą diety, ale ciągle mało jest takich miejsc, restauracyjnych miejsc, w których ja bym mogła spokojnie coś zjeść wegańskiego nawet, czyli takiego, gdzie nie będzie ani mleka, ani miodu w tym. Ale wszystko idzie do przodu, zmienia się na lepsze.

- Wróćmy jeszcze do książki, która choć o kulinariach, opowieściach, to jednak ma bardzo poetycki wyraz. Ty potrafisz wyjść poza poezję?

- Tak, myślę, że potrafisz. Przecież pisałam prozę, opowiadania, bajki dla dzieci. Ale forma poetycka mi najbardziej odpowiada, ponieważ ona jest takim kondensatem. To znaczy, że trzeba uważać na każde słowo, niczego nie można podlewać słowami, nie ma jak upchać waty słownej. Trzeba mieć w sobie pewną dyscyplinę. A ja lubię szukać w języku takich rozwiązań, które mi pomogą tę dyscyplinę utrzymać.

- No właśnie. Z jednej strony zdyscyplinowana poetka z workiem nagród na koncie, z drugiej kobieta, która gotuje wegetariańskie jedzenie i potrafi o tym fantastycznie napisać, a z trzeciej strony animatorka życia literackiego w mieście. Co ważna roczni-



B. P. Klary: Bywają drobne odstępstwa, co oznacza, że czasami jadam rybę

widzieć ten ruch. Widać to choćby po tym, że ograniczamy jedzenie mięsa. To nas zabezpiecza przed rakiem jelita grubego, bo jest nierozdzielny związek między rakiem a mięsem. Można zatem powiedzieć, że ludzie są zainteresowani zmianą diety, ale ciągle mało jest takich miejsc, restauracyjnych miejsc, w których ja bym mogła spokojnie coś zjeść wegańskiego nawet, czyli takiego, gdzie nie będzie ani mleka, ani miodu w tym. Ale wszystko idzie do przodu, zmienia się na lepsze.

- Wróćmy jeszcze do książki, która choć o kulinariach, opowieściach, to jednak ma bardzo poetycki wyraz. Ty potrafisz wyjść poza poezję?

- Tak, myślę, że potrafisz. Przecież pisałam prozę, opowiadania, bajki dla dzieci. Ale forma poetycka mi najbardziej odpowiada, ponieważ ona jest takim kondensatem. To znaczy, że trzeba uważać na każde słowo, niczego nie można podlewać słowami, nie ma jak upchać waty słownej. Trzeba mieć w sobie pewną dyscyplinę. A ja lubię szukać w języku takich rozwiązań, które mi pomogą tę dyscyplinę utrzymać.

- No właśnie. Z jednej strony zdyscyplinowana poetka z workiem nagród na koncie, z drugiej kobieta, która gotuje wegetariańskie jedzenie i potrafi o tym fantastycznie napisać, a z trzeciej strony animatorka życia literackiego w mieście. Co ważna roczni-

ca literacka, to ją upamiętniasz. Po co ty to robisz?

- Lubię spotykać się z ludźmi, a to jest kolejna z możliwości spotkań. Spotkań z ludźmi, którzy są tak samo zakręcenymi, mają takiego samego fioła, jakim jest literatura w każdej odsłonie. I kiedy się spotykamy, to rozmowa jest prosta, bo wiemy, o czym mówimy, nie musimy naddawać, rozumiemy metaforę. Rozumiemy porównanie. I to jest chyba najważniejsze. Fajną rzeczą jest także i to, kiedy trafiam na kogoś, kto nie jest piszącym, dawno nie miał do czynienia z literaturą, a nagle przyjdzie, posłucha i wychodząc ze spotkania, jak choćby ostatnio, po spotkaniu z Dominiką Lewicką-Klucznik i Barbarą Kunert, czyli z dziewczynami z Gdańska, kiedy wyszła pewna pani i powiedziała, że ona potrzebowała czegoś takiego jak przeplecenie się życia z literaturą. Literatura staje się dla niej ważna, bo daje nadzieję. Literatura pokazała jej, że nie jest sama ze swoimi problemami, bo ktoś je też widzi i opisał. Takie wydarzenia to miód na moje serce, zwłaszcza w tych wyścigowych czasach. A przecież wiadomo, że literatura przestaje odgrywać jakąkolwiek rolę, w tym tę wiodącą, jaką miała kiedyś. A ja akurat potrzebuję tego, tej roli literatury w życiu i szczęściem znajduję podobnych sobie ludzi.

- Zwróć uwagę, że w Gorzowie jest jednak całkiem sporo ludzi, którzy biorą udział w życiu literackim.

Literatura jednak ciągle jest w życiu.

- Oczywiście, że jest. I ja się z tego cieszę. Ale mogę tu dodać jedno narzekanie. Otóż gorzowscy artyści z reguły biorą udział tylko w wydarzeniach, które dotyczą tylko ich. Są promocją tylko ich książki czy też spotkaniem z nimi. Bywa tak, że na festiwalu literackim zaliczają tylko punkt, gdzie się prezentują a potem już ich nie ma. Oczywiście nie jest to problem tylko Gorzowa. Staram się z tym walczyć, ale jest, jak jest.

- Przez lata razem z Agnieszką Kopaczyńską-Moskaluk robiłaś festiwal poetycki FurmanKa, poświęcony twórczości Kazimierza Furmana, który absolutnie festiwalowym poetą nie był. A wam się udało pokazać jego poezję w bardzo różny sposób.

- Od dwóch lat ten festiwal robi Agnieszka, ale przez lata faktycznie robiliśmy go razem. Nie trzeba być poetą z tak zwanego pierwszego świecznika, aby jego poezja przez lata potrafiła żyć. Poezja Furmana jest aktualna. Od początku wiedziałam, że ona właśnie taka jest. Wiedziałam, że Furman jest takim twórcą, który nie zaginie. I nie dlatego, że my mu nie damy umrzeć. Ale dlatego, że jego twórczość porusza takie nuty, takie elementy naszego życia, że jest aktualna bez względu na czas. Można też powiedzieć, że choćby i przez to, że Kazimierz był na festiwalach, odbierał mnóstwo nagród, był znany i wielu krytyków pi-

raz do Gorzowa, słyszeli o mieście wcześniej właśnie przez poezję i osobę Kazimierza Furmana. Bywa też, że jak jestem w Gdańsku dla przykładu, to słyszę - no tak, byliśmy w Gorzowie, trafiliśmy do was przez Furmana.

- Mamy województwo z dwiema stolicami i jedną nagrodą literacką - Lubuski Wawrzyn Literacki, którego ty też jesteś laureatką. Co jest takiego, że oni tam na południu mają więcej uzdolnionych pisarzy piszących prozę?

- Była nawet taka konferencja, na której się nad tym zastanawialiśmy. Jest jakiś genius loci. Jest ten duch jakiegoś miejsca. Ale tak naprawdę tego nikt jeszcze nie rozgryzł. Przecież miejscem, który się wybija, jest choćby Wrocław.

- Ale to jest wielkie miasto.

- Fakt, ale w takich sytuacjach przypominają mnie się słowa Marcina Świetlickiego, który mówi, że aby zostać poetą, musiał się przeprowadzić do Krakowa. Pisał wcześniej, ale musiał być w tym odpowiednim miejscu, wśród takich a nie innych wydawców, takich a nie innych odbiorców, aby jego poezja się rozświetliła. Nikt za bardzo nie wie, na czym to polega. Tak jest, że w jednym miejscu coś działa, a w innym nie. Nie tworzę podziałów na województwa, miasta, myślę o zachodniej stronie kraju.

- Dziękuję bardzo.

na Grobli

na groblę gdzie jarmarcznym wozem
zajechał jabłek zapach
dzwonkiem butem rozkołysanym wypłynął
tramwaj wprost z Warty

srebrnoszarym krokiem mróz siał mu dywan
w drodze ku słońcu
gałęzie drzew kościelnych
zatręskniły za nim
niedoszli globtroterzy

zapach jabłek drażnił
siał się opadniętymi liśćmi
ginącymi pod miotłą zmiataacza
i gonił za tramwajem

słońce szło mu na spotkanie
zwijając dywan z zapachem jabłek
węzeł u góry wiążąc z promieni

tramwaj nie zdążył

w Warcie chęć na jabłka utopił

Gorzów 1964

Jerzy „Łapa” Łapiński
sędzia lekkoatletyczny, trener, nauczyciel, poeta

Dwa i pół kilo historii, opowieści i książek

To już 75 lat minęło od chwili, gdy pierwsi czytelnicy, a było ich 12 oraz pierwsze książki zaczęły żyć jako biblioteka.

Monografią księżnica uczciła swoje urodziny.

- To była pionierska i mówiąca praca, stworzyć bibliotekę w Gorzowie po II wojnie - mówi Sławomir Szenwald, dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta. Księżnica, jedna z najstarszych instytucji kultury w polskim Gorzowie właśnie obchodzi 75-lecie działalności. Uczciła ten jubileusz solidną monografią zatytułowaną „Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim w latach 1946-2020”. W zespole redakcyjnym znaleźli się Edward Jaworski - były dyrektor WiMBP, który ją rozbudował, Sławomir Szenwald - obecny dyrektor, który suchą nogą przeprowadził księżnicę przez czas pandemii i wyznaczył trendy działalności w czasie zarazy oraz prof. Krzysztof Wasilewski, były pracownik księżnicy, dziś prorektor Politechniki Koszalińskiej.

Już do legendy miejskiej przeszło zdanie, że historia biblioteki w polskim mieście zaczęła się od 12 pierwszych czytelników, którzy za-



Skokowo sytuacja WiMBP zmieniła się po wybudowaniu nowego gmachu, obok starej willi Hansa Lehmana

częli korzystać z zasobów księżnicy w 1946 roku, kiedy to na potrzeby własnej biblioteki władze miasta przeznaczyły pomieszczenia w Domu Społecznym przy ul. Łokietka 24, dziś zwykła kamienica. Na początku książek nie było zbyt dużo, bo coś ponad 200. Rolą najważniejszą w tamtym bardzo pionierskim czasie, bo biblioteka powiatowa zaczęła działać w 1946 roku, było dostarczenie dostępu do pol-

skiej książki mieszkańcom powiatu, w którym polskich książek, poza tymi przywiezionymi przez przesiedleńców zwyczajnie nie było.

Biblioteka działała popołudniami, bo przecież przed południem wszyscy byli w pracy lub w szkole. I co ciekawe, dostęp do zasobu był płatny. Dorosli płacili 50 zł miesięcznie, młodzież 25 zł. I jak podają źródła, biblioteka szybko zaczęła stawać się popularna. Rosło

czytelnictwo, tych pierwszych 12 czytelników szybko urosło, bo dziennie bywało po 170 czytających. Zaczęło także przybywać książek, szybko trzeba było pomyśleć o innych siedzibach. Powstały biblioteki w ościennych miastach oraz punkty biblioteczne zlokalizowane w szkołach, ale i w prywatnych mieszkaniach. Trwał ferment biblioteczny, który stabilizację zyskał dopiero w okolicach 1960 roku.

Warto przypomnieć, że w pionierskich czasach biblioteki inaczej wyglądały oraz trochę inaczej funkcjonowały. Książki były opakowywane w jednolite okładki, najczęściej z szarego papieru po to, aby chronić przed zniszczeniem. Przecież to było dobro niezwykłe. No i książki podawał czytelnikom bibliotekarz. Nie było dostępu do półek. Musiało minąć sporo czasu, bo aż dziewięć lat i powstać Filia nr 1 przy ul. Grobla 23, żeby czytelnicy zyskali wolny dostęp do półek, czyli mogli się oddawać przyjemności grzebania w tych szarych okładkach i odnajdywania poszukiwanych książek.

Ale z biegiem czasu zmieniła się sama biblioteka, zmieniali się czytelnicy, zmieniały się mody czytelnice. Powstała sieć miejskich filii, książka stawała się coraz bardziej dostępna.

Zbiory książek uzupełniać zaczęły także zbiory płyt, kaset, płyt CD z muzyką, filmami i książką mówioną, bo w końcu przyszedł czas i na czytelników ociemniałych, którzy korzystają z literatury pisanej alfabetem Braille'a.

Skokowo sytuacja zmieniła się po wybudowaniu nowego

gmachu, obok starej willi Hansa Lehmana. Czytelnicy i bibliotekarze zyskali nowoczesną przestrzeń do różnych działań związanych z książką i słowem.

W jednym nowoczesnym, przeszklonym budynku znalazły swoje siedziby specjalistyczne oddziały do tej pory rozsiadane po centrum. No i biblioteka stała się centrum kultury. - Takie było wyzwanie czasów. Tak po prostu trzeba - mówił wiele razy Edward Jaworski, były dyrektor, który podjął dzieło rozbudowy.

Dziś trudno jest zliczyć wszystkie działania, jakie prowadzi księżnica. Poczynając od wypożyczenia książki, przez spotkania literackie, spotkania naukowe, działania wydawnicze, promocję czytelnictwa w różne, bardzo ciekawe sposoby, wystawy prezentujące zarówno książkę, jak i twórców książek, ale i wydarzenia odnoszące się do historii i kultury regionu, jak i Polski.

Właśnie o tym wszystkim jest monografia, dwa i pół kilo historii jednej z najważniejszych polskich instytucji kultury.

ROCH

Była niezwykłym duchem Archiwum

Dziś Stanisława Janicka patrzy na swoje ukochane archiwum z płyty Jej dedykowanej.

Gorzowskie Archiwum Państwowe w zeszłym roku obchodziło 70-lecie, ale okazało się do krótkiego świętowania pojawiła się dopiero niedawno. I choć AP miało różnych kierowników, to właściwie wszystkim, którzy bywali w tej instytucji, właśnie na pierwszą myśl zawsze przychodzi pani Stanisława Janicka, zwana panią Stenią. Przez ponad pół wieku czytała trudne alfabety, odkrywała niezwykle historie, rozmawiała z ludźmi. I choć odeszła osiem lat temu, to jej duch stale się unosi w tej szacownej instytucji.

Stanisława Janicka urodziła się 1 stycznia 1928 roku w Korcu na Wołyniu, w rodzinie lokalnego restauratora. Polskie rodziny w tamtym czasie na Wołyniu, dziś części północnej Ukrainy to był generalnie świat ludzi w miarę zamożnych, których stać było na posyłanie dzieci do szkół. Tak też stało się z małą Stasią, która dopiero potem stała się Stenią. W Korcu skończyła pięć klas polskiej podstawówki. Ale potem 17 września 1939 roku na Wołyń wkroczyła Armia Czerwona. Jednak Ste-

ni udało się skończyć jeszcze dwie klasy rosyjskiej dziesięciolatki. Choć nie ma żadnych potwierdzeń, a sama Stanisława niechętnie tamten czas wspominała, można założyć, że rosyjskie bukwie sobie przyswoiła, zresztą jak i kilka innych alfabetów.

Po przewaleniu się frontu II wojny światowej rodzina została przesiedlona do Wacza. Tam dorośli wzięli się za uprawę i handel warzywami, a Stanisława poszła do szkoły, gdzie w 1949 roku bez problemu zdała maturę.

Była jedną z nielicznych, które w tamtych czasach zdecydowały się na studia. I to nie było gdzie, bo na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na Wydziale Filologii Romanistycznej. Dyplom ukończenia studiów I stopnia ze specjalnością bibliotekarską otrzymała 16 grudnia 1952 r. Potem jeszcze doszła biegłość w czytaniu długich niemieckich czcionek zwanych szwabachą oraz łacińskiej paleografii oraz neogotyckiego pisma ręcznego. Jakby się tak zastanowić, to była poliglotką.



Pani Stenia czytała trudne alfabety, odkrywała niezwykle historie, rozmawiała z ludźmi

Po studiach pracowała w różnych miejscach. Ale w 1954 roku rodzina przenosi się do Gorzowa. Pani Stenia zaczyna pracę w Miejskiej Bibliotece Publicznej przy ul. Łokietka, potem jest jeszcze praca w księgarni przy ul. Sikorskiego, aż w końcu, 15 września 1959 roku podejmuje pracę w Archiwum Państwowym i pozostaje tu do końca, do emerytury, a także już na emeryturze, bo bez archiwum żyć zwyczajnie nie umiała.

Zawsze się doksztalała, dlatego też skończyła Pody-

plomowe Studium Archiwistyki (kurs wyższy) w Instytucie Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Potem było jeszcze trochę innych ważnych kursów.

Pani Stenia - jak ją wszyscy nazywali - koledzy z pracy, przełożeni, przyjaciele archiwum i zwykli bywalcy opracowała samodzielnie lub współuczestniczyła w opracowaniu inwentarzy do wielu zespołów archiwalnych. Najważniejsze z nich to: akta miast Brójce (1982), Pszczew (1993),

Trzciel (1994), Skwierzyna (1996).

Pasją jej było znajdowanie ciekawostek na archiwalnych półkach - to ona odkryła opowieść o pogrzebie Egipskiej księżniczki w Janczewie - przypomniała jedną z głośniejszych ceremonii pogrzebowych, jaka się odbyła w Europie w latach 20. XX wieku, czyli zwróciła życie Marcie von Carnap. To jej się chciało opisać spotkanie Augusta II Mocnego z Piotrem I i jego nieco wulgarną żoną Katarzyną, do którego doszło w XVIII wieku w Landsbergu.

Takich odkryć poczyniła wiele. Większość z nich można przeczytać na łamach Nadwarciańskiego Rocznika Historyczno-Archiwalnego. Przez lata zasiadała w Towarzystwie Przyjaciół Archiwum i Pamiętek Przeszłości oraz we władzach gorzowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Mało tego, była we władzach Polskiego Związku Esperantystów, bo i ten język знаła.

W 2011 roku była jedną z osób zaproszonych do podpi-

sania aktu erekcyjnego nowej siedziby Archiwum. Żartowała wówczas, że przeżyła wszystko, co się zdarzyło archiwum a teraz jest zwyczajną rezydentką.

Ale przez lata pracy stała się dobrym duchem, legendą za życia. Nigdy nie lubiła, kiedy się tak o niej mówiło. A jednak tak było. Każdy, kto z bywalców przychodził do Archiwum, czekał na spotkanie z panią Stenią, na słówko z nią.

Mało kto wiedział, że pani Stenia miała jeszcze inne hobby w życiu. Wspomagała swoich sąsiadów, w różny sposób to robiła. Pomagała wypełniać dokumenty do urzędów różnych, jak trzeba było to szła tam z kimś nieobznajomionym w urzędniczych trybach. Jak trzeba było, to coś przetłumaczyła, napisał list. Ot, bo po prostu tak miała.

Ta poliglotka, dobra kobieta lubiła jeszcze jedno - grać na elektronicznych organach, które miała w swoim mieszkanku na osiedlu Staszica. Ale o tym to już naprawdę mało kto wiedział...

RENATA OCHWAT

Podwójne srebro Zmarzlika na koniec sezonu

Gorzowscy żużlowcy zakończyli tegoroczny sezon ligowy z brązowym medalem, a Bartosz Zmarzlik dwukrotnie odbierał srebrne medale mistrzostw świata.

Aspiracje były wyższe, ale każdy medal ma swoją wartość.

- Srebrny medal zdobyty po trudnym początku, ale i świetnej walce przez cały sezon, smakuje naprawdę dobrze. - zapewniał zaraz po toruńskiej dekoracji **Bartosz Zmarzlik**.

Już po zakończeniu rozgrywek w PGE Ekstralidze zapadły najważniejsze międzynarodowe rozstrzygnięcia. Wielkie emocje przeżywalismy obserwując walkę Bartosza Zmarzlika o trzeci z rzędu złoty medal indywidualnych mistrzostw świata. Pomimo pięciu zwycięstw i trzech drugich miejsc na jedenastu turniejów gorzowianin nie zdołał wyrównać rekordu **Ivana Maugera** z lat 1968-1970 i nie został drugim w historii żużlowcem, którzy trzykrotnie z rzędu stanęli na najwyższym stopniu podium w IMS. Nasz żużlowiec trafił w tym roku na naprawdę godnego siebie rywala, **Artioma Łagutę**, z którym tak naprawdę rywalizował od turniejów we Wrocławiu, gdzie to dwukrotnie zwyciężył i dał sygnał, że jest gotowy walczyć o złoty medal.

Rosjanin podjął rękawicę i do samego końca trwała zacięta rywalizacja pomiędzy tymi zawodnikami. Wystarczy spojrzeć na liczby. Zmarzlik i Łaguta wspólnie wygrali dziesięć turniejów. Tylko inauguracyjny w Pradze padł łupem innego zawodnika, a



Medaliści SGP 2021. Od lewej: Bartosz Zmarzlik, Artiom Łaguta i Emil Sajfutdinow

był nim Maciej Janowski. Dalej, Zmarzlik i Łaguta aż w pięciu rundach zajmowali dwie pierwsze pozycje, a raz pierwszą i trzecią. Nigdy wcześniej nie zdarzyło się, żeby dwóch żużlowców tak zdominowało cały cykl, czego efektem była też końcowa punktacja. Brązowy medalista mistrzostw świata **Emil Sajfutdinow** stracił do swojego rodaka aż 43 punktów, a do Polaka 39 punktów.

- Artiom Łaguta był w niesamowitym gazie przez cały sezon i dlatego nie udało mi się go pokonać. Moim celem było zdobycie złotego medalu, ale dla mnie każde miejsce na podium to spory sukces. Za mną dopiero sześć sezonów startów w Grand Prix a już mam pięć medali. Wierzę, że kolejne lata także przyniosą mi wiele radości i sukcesów - dodał Zmarzlik.

Klasyfikacja generalna tegorocznych mistrzostw wyglądała następująco: 1. **Artiom Łaguta** (Rosja) 192; 2. **Bartosz Zmarzlik** (Polska) 189; 3. **Emil Sajfutdinow** (Rosja) 149; 4. **Maciej Janowski** (Polska) 129; 5. **Fredrik Lindgren** (Szwecja) 129; 6. **Tai Woffinden** (Wielka Brytania) 112; 7. **Leon Madsen** (Dania) 108; 8. **Max Fricke** 94; 9. **Jason Doyle** (obaj Australia) 87; 10. **Robert Lambert** (Wielka Brytania) 82; 11. **Anders Thomsen** (Dania) 73; 12. **Martin Vaculik** (Słowacja) 54; 13. **Matej Žagar** (Słowenia) 45; 14. **Dominik Kubera** (Polska) 44; 15. **Oliver Berntzon** (Szwecja) 32; 16. **Krzysztof Kasprzak** (Polska) 28.

Dwa tygodnie po rozdaniu medali siedem drużyn narodowych spotkało się w Manchesterze, gdzie na stadio-

nie Belle Vue rywalizowało o zwycięstwo w Speedway of Nations. Faworytami byli biało-czerwoni, którzy pojechali w najsilniejszym składzie. Bartkowi Zmarzlikowi partnerował Maciej Janowski, a rezerwowym był indywidualny i drużynowy mistrz świata juniorów - **Jakub Miśkowiak**. Nasi zawodnicy świetnie jeździli przez dwa dni, pewnie wygrali rundę zasadniczą, w której prawdziwą gwiazdą był Zmarzlik. Przegrał on tylko jeden wyścig z Leonem Madsenem.

Niestety, system tych rozgrywek jest tak skonstruowany, że o mistrzostwie nie decyduje suma punktów, lecz ostatni, finałowy wyścig, w którym premiowane jeszcze są ekipy z miejsca drugiego i trzeciego. I tak się stało w tym finale. Wygrał Zmarzlik, ale za jego plecami przyjechali Brytyjczycy - Lambert i **Daniel Bewley**, zaś Janowski na wyjściu z drugiego łuku pojechał za blisko bandy, gdzie znajdowało się mnóstwo luźnej nawierzchni i zaliczył niegroźny uślizg, ale o tyle fatalny, że pozbawił Polaków złotego medalu.

Klasyfikacja końcowa Speedway of Nations: 1. Wielka Brytania - 64+5 w finale; 2. Polska - 74+4 (Bartosz Zmarzlik 42+4; Maciej Janowski 31+u; Jakub Miśkowiak 5); 3. Dania - 68 pkt; 4. Australia - 49 pkt; 5. Francja - 47 pkt.; 6. Łotwa - 42 pkt.; 7. Szwecja - 30 pkt.

RB

reklama

LIGA CENTRALNA - PIŁKI RĘCZNEJ



20.11.2021
GODZ. 17:00



27.11.2021
GODZ. 17:00

HALA SP NR 20 - UL. SZARYCH SZEREGÓW 7



GORZÓW WIELKOPOLSKI



budnex



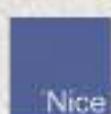
r e k l a m a



METALPLAST

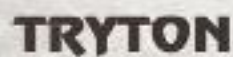
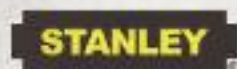


HYDRAULIKA | NARZĘDZIA | ELEKTRONARZĘDZIA | ELEMENTY ZŁĄCZNE | ZAWIASY
ELEMENTY OGRODZENIOWE | AUTOMATYKA DO BRAM | AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE



systemy przesuwne

somfy.



METALPLAST GORZÓW WLKP., UL. GARBARY 9

Sekretariat 724 555 536, Dział Metalowy 724 555 546

Dział Akcesoriów Drzwiowych i Okiennych 724 555 538

Dział Akcesoriów Meblowych 724 555 537

www.metalplastgorzow.pl, market@metalplastgorzow.pl

godziny otwarcia: 8⁰⁰-18⁰⁰, sob. 9⁰⁰-14⁰⁰

